Nr. 15. We Lwowie Niedziela dnia 19. Stycznia 1879. **Rok XII.**

Wychodzi codziennie.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — pół rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. miesięcznie 2 złr.
Z opłatą pocztową za granicą: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglji, Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 centów.
Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Akademickiej pod l. 3, naprzeciw Hotelu Żorża; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł.; w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33 — Ogłoszenia przyjmuje Agencja Havas Adama, carrefour de la Croix-Rouge, 2, Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego." — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 18. stycznia.

Nie mamy jeszcze przed sobą stenogramu mowy dra Dunajewskiego, wypowiedzianej w Radzie państwa przy sposobności rozpraw nad berlińskim traktatem. Z tego, co podały wczoraj dość obszernie wiedeńskie dzienniki, widzimy, iż mowca polski co do strony merytorycznej, t. j. co do zagranicznej polityki Austrji, powołał się na poprzednie wystąpienia naszej delegacji — zaś co do strony formalnej, nad którą głównie się rozwodził, zaprzeczył on Radzie państwa kompetencji do potwierdzania lub odrzucania traktatu tego rodzaju jak berliński. Póki nie będziemy mieli stenograficznego zapisku tej mowy — powstrzymujemy się z ocenieniem politycznego jej znaczenia. Łatwo bowiem znaleść się może w stenogramie jakiś — chociażby małej lub żadnej wagi — ustęp, którego sensu nie znamy, a który jako pozornie sprzeciwiający się naszemu o tej mowie zdaniu, byłby wyzyskany przez stronę nam przeciwną, jako dowód „złej wiary" — „braku poczucia sprawiedliwości" — „zapoznawania tego, co u przeciwnika uznać należy" — i t. p. ze strony „warcholskiego dziennikarstwa lwowskiego". Wolimy więc na dzisiaj poprzestać na tem, co się da oprzeć na faktach, którym nie będzie można zaprzeczyć. A takim faktem jest — **brak solidarności w solidarnem Kole polskiem**, objawiony w tej sprawie.

Kiedy Izba posłów Rady państwa wybrała komisję do sprawy traktatu berlińskiego, wszedł w skład komisji prezes Koła polskiego p. Grocholski. Zdawałoby się, że jeżeli kto, to prezes powinien reprezentować opinję Koła, a raczej jego większości. Powinien ją reprezentować nie tylko w Izbie pełnej, ale i w komisji. I jest to wszędzie w parlamentarnej praktyce przyjęte, że co w komisji — szczególniej w ważniejszych sprawach — wypowie reprezentant pewnego stronnictwa, to jest uważanem jako opinja całego stronnictwa, i to też, a nie co innego bronionem będzie przez reprezentantów tegoż stronnictwa w pełnej Izbie. A cóż dopiero, jeżeli owym reprezentantem jest nie kto inny, tylko prezes owego stronnictwa, który już z tego powodu cokolwiek wypowiada, czyni to już nie tylko własnem imieniem. Prawda — że stosunek ten bywa nieco uciążliwym — że nakazuje on wcześnie w każdej ważniejszej sprawie przeprowadzić w klubie dyskusję przygotowawczą, i dojść choćby tylko do zasadniczego w głównych punktach porozumienia. Ale jest to nieuniknionem — i gdyby tak nie było, to cała machina parlamentarna stałaby się bardzo ociężałą, bo nigdyby naprzód nie wiedziano, z kim i z czem w danym razie liczyć się potrzeba. Mniejsza jednak o tę machinę parlamentarną w wiedeńskiej Radzie państwa. Nam tu głównie rozchodzi się o ową solidarność naszej we Wiedniu delegacji. Ma ona — regulaminowa solidarność — być tym kitem, który nierozerwalnie łączy niekoniecznie zgodne ze sobą delegacyjne żywioły. Ma być środkiem zapewnienia delegacji naszej wielkiej na zewnątrz powagi i wielkiego znaczenia. I istotnie tem ona być powinna, i być może. Ale — gdzież się podziewa ta solidarność, i co się stanie z ową powagą, i jak żądać aby liczono się z nami, jeżeli mimo solidarności regulaminowej prezes Koła w komisji przemawia i głosuje inaczej, a mowca Koła w Izbie pełnej inaczej? Czyż wtedy nie staje koniecznie przed Kołem ta alternatywa, że albo prezes w komisji poczynał sobie wbrew przeciw zdaniu Koła, albo też Koło pożałowało swej pierwszej uchwały i chociaż żadnego po temu nie było powodu, choć nic się w sytuacji nie zmieniło, jednak powzięło inną, a tamtej wręcz przeciwną uchwałę? W pierwszym wypadku — prezes Koła jest oczywiście secesjonistą ledwie nie tak strasznym jak Hausner i Wolski. W drugim wypadku — co się staje z powagą Koła, które zmienia swą uchwałę bez racji i powodu? i od powziętej dzisiaj nazajutrz odstępuje?

Taka alternatywa staje przed nami, gdy zestawimy, co mówił i jak głosował p. Grocholski w komisji — co i jak p. Dunajewski w Izbie. Pierwszy uznał bez wahania kompetencję Rady państwa do zatwierdzenia traktatu berlińskiego, i za uznaniem tem — tylko przez jednego p. Prażaka odmówionem — głosował. Drugi zaś w Izbie pełnej kompetencji tej zaprzeczył, i całą swą wymowę wytężał, aby to umotywować. Radzibyśmy więc wiedzieć — który z nich jest secesjonistą, a który trwa w solidarności z Kołem? Czy p. Grocholski w komisji zerwał solidarność? — czy ją zerwał p. Dunajewski w Izbie? Czy może Koło zerwało solidarność z sobą samem i dzisiaj zaprzeczyło temu, co przed paru tygodniami jeszcze uznało? Tych wątpliwości zaś nie usunie regulaminowy argument, że członkom komisyj nie daje się instrukcji co do postępowania w komisji — bo chociażby nawet tak było, to na zewnątrz takie postanowienie regulaminowe nie ma żadnego znaczenia, i wszelkie inne stronnictwa parlamentarne, których członkowie i w komisjach i w pełnej Izbie konsekwentnie postępują, z największem zdziwieniem przyjąć to muszą, że reprezentant solidarnego Koła przemawiał w Izbie wręcz niezgodnie z tem, co z ust innego a głównego reprezentanta tegoż Koła słyszano w komisji.

Czas pomimo kategorycznego zaprzeczenia z naszej strony puszcza się znowu na bystrą wodę domysłów, co też p. Hausner ma powiedzieć podczas dyskusji nad traktatem berlińskim — zawsze z tego założenia wychodząc, że układał on mowę swą w porozumieniu z redaktorami *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej.* Jednak ten p. Hausner musiał w opinji *Czasu* stanąć bardzo wysoko! Innych mowców polskich przemówienia podaje dziennik ten dopiero po mowie — p. Hausnera zaś myśli odgadując, ogłasza je po raz drugi, zanim wypowiedziane zostały. A i owe dzienniki lwowskie, tak bardzo przez *Czas* lekceważone, nie lada wpływ mają i znaczenie, skoro dla posłów układają mowy, podczas gdy organ stańczykowski jest tylko na to, aby wynosił pod niebiosa wszystko, co panowie jego mówią.

Ale żart na bok. Powtarzamy raz jeszcze, że wiadomość o wspólnem układaniu mowy owej jest bajką, a spodziewaliśmy się iż „poważny" organ nie będzie powtarzał tego, czemu tak stanowczo zadano nieprawdę. Co do podanej treści mowy — przynosi to wielki zaszczyt p. Hausnerowi, iż przeciwnicy jego taką a nie inną mu podsuwają, i bylibyśmy bardzo radzi, gdyby daną mu była sposobność do wypowiedzenia jej w tym duchu. Niestety nie wiele jest nadziei by się to stać mogło, p. Hausner bowiem, który jest 23cim z rzędu zapisanym mowcą, łatwo może nie przyjść do głosu.

Oto treść korespondencji wiedeńskiej *Czasu*:

„Gdy podburzona agitacjami opinja w kraju wytrzeźwiać się poczęła, uchwalono we Lwowie na konferencji redaktorów *Dziennika Polskiego* i *Gazety Narodowej* treść mowy dla pana Hausnera do rozpraw nad traktatem berlińskim, w celu podtrzymania gasnącej jego popularności a uzyskania nowego środka do agitacji przeciw delegacji polskiej.

„W mowie tej stanie p. Hausner na innem stanowisku z delegacją co do kompetencji Rady państwa, ubolewając nad tem, że tu kompetencja stanowczo rozstrzygniętą nie została, oprze się na dokonanym fakcie, liczyć się z nim będzie i ztąd wysnuje wniosek, że skoro rząd Radzie państwa przedłożył traktat, chociażby tylko jako alegat do innej sprawy i skoro Rada państwa rozprawia nad traktatem, to uważa on za swój obowiązek również głos zabrać w imieniu swoich rodaków, a w szczególności w imieniu Polski o nim pomówić. Tu rozwinie krytykę bezprawia, odmaluje w żywych kolorach jednostronność tego traktatu, wykaże jak kongres zajmując się sprawą wyswobodzenia ludów słowiańskich przemilczał o sprawie narodu polskiego, jak naród ten był i jest uciemiężony, jak chwila obecna jest wybraną i właściwą do upominania się o wymiar sprawiedliwości dla narodu polskiego pod zaborem rosyjskim, i jak reprezentant państwa austrjackiego nie dorósł zadaniu na kongresie, jeżeli przyjmując na siebie posłannictwo częściowej obrony interesów słowiańskich, rolę opiekuna nad szczepem słowiańskim, nie umiał upomnąć się o uciemiężoną ludność pod rządem rosyjskim i tym jednym czynem dowieść, iż nie chęć zaboru, lecz że polityka stronnictwa zmusiła go do okupacji Bośnji.

„Wykaże następnie, iż sejm galicyjski w projekcie adresu z r. 1877 szczególny nacisk położył na potrzebę powstrzymania Rosji w jej zapędach panslawistycznych i że to stać się może tylko przez podniesienie sprawy polskiej na kongresie i że zabór Bośnji bez równoczesnego poruszenia sprawy polskiej, jest niczem innem jak wspólną akcją Austrji z Rosją w celach zaboru. Zaprzeczy dalej, jakoby interes państwa nakazywał okupację, boć rzeczą jest naturalną, iż gdyby Austrja zamierzała walczyć z Rosją o wpływ na Słowian, to musiałaby działalność swoją od Polski rozpocząć. Dziwić się dalej będzie, dlaczego na kongresie nie mówiono o Polakach, gdy nie pominięto ani jednej rodziny słowiańskiej i gdy nadto Polacy konserwatywni czy postępowi w memorjałach i expose prosili o wymiar sprawiedliwości tam, gdzie wymiar ten zamierzony został. Słowem poruszy on wszystkie sprężyny, podnoszące jaskrawo sprawę Polski i na wypadek, jeżeliby delegacja gołosłownem, lubo uzasadnionem oświadczeniem, iż nie uznając kompetencji Rady państwa, uchyleniem się od obrad szczegółowych sprawę traktatu załatwić chciała, to zwróci się on i przeciw niej, że względy formalne stawia po nad samą sprawę i narobi znów zamętu w kraju, który wobec ledwie co uśmierzonego, stać się może wielce szkodliwym."

GŁOSY z KRAJU.

Wykupno dóbr przez Niemców.

Z nad Dniestru

W nrze 7 *Dziennika Polskiego* z dnia 10 bm. wyczytałem artykuł wstępny, w którym uskarżacie się za *Dziennikiem Poznańskim* na to, iż w Wielkopolsce coraz więcej dóbr przechodzi w ręce niemieckie, i wzywacie cały polski ogół w kraju i zagranicą, ażeby spieszył z pomocą. Ani słowa przeciwko temu nie mam do powiedzenia — szczególniej o ile wezwanie to odnosi się do tych próżniaczych kapitałów, które przez Polaków w zagranicznych bankach składane, leżą tam bez najmniejszego pożytku dla kraju własnego. Ale wyczytawszy to wezwanie i tę skargę na stosunki pod zaborem pruskim, pomyślałem sobie: czy też u nas w Galicji jest lepiej? i czy nie trzebaby także do takiej samej pomocy dla Galicji wzywać? Odpowiedź na to zapytanie wypadła wcale nie wesoła. To co w Poznańskiem już doszło do punktu kulminacyjnego, u nas na mniejszą wprawdzie skalę, dzieje się także, i rozwija się tak silnie, że może zatrwożyć każdego patrjotę, który nie zadowolnia się naszem polskiem „jakoś to będzie." Nie mam pod ręką żadnych materjałów, z których mógłbym przytoczyć wam nazwy majątków, przechodzących w obce ręce — ale nie masz roku żebym o kilku wypadkach takich nie słyszał. Przykładowo tylko przypomnę z wielkich majątków: Wełdzirz, Chrzanów, Nadwórnę, ostatniemi czasy Brody... same majątki takie, z których kraj mógłby ogromne ciągnąć pożytki, bo się nadają do przemysłowego gospodarstwa — byle pozostawały w ręku ludzi **znających kraj i jego stosunki**, zasobnych w kapitały, przedsiębiorczych, a do kraju przywiązanych i odczuwających jego potrzeby. A ileż to mniejszych majątków poszło temi samemi tory! a ile jeszcze jest takich, których przyzwoitość i interes dzisiejszych właścicieli wymienić nie pozwala, a które taka sama czeka przyszłość!

A przyszłość to bardzo smutna. Obcy właściciel sprowadza obcych rządców i oficjalistów i robotników, i miejscami nawet kolonistów. Tworzą się liczne osady niemieckie. Niemczyzna w zarządzie, niemczyzna w stosunkach towarzyskich nawet, bo znaną jest nasza grzeczność, skutkiem której, gdy wśród dziesięciu Polaków znajdzie się jeden Niemiec, wszyscy mówimy po niemiecku. To samo, za co utyskamy słusznie na koleje żelazne, dzieje się w tych majątkach — wszystko przybiera cechę niemiecką, a Polacy oficjaliści, rządcy, kierownicy warstatów, dozorcy, robotnicy nawet, idą na bruk. Żywioł obcy wchodzi pomiędzy nas. Powoli przyzwyczajamy się doń. „Dobre Niemczysko", powiadamy o jednym i drugim — i gotowiśmy do wszelkich usług dla niego — i żyjemy z nim w przyjaźni — i uprzyjemniamy mu pobyt w kraju, zamiast go uczynić niemożliwym — i słuchamy chętnie jego rozpraw i gadanin, ciesząc się, że przy tej sposobności nabieramy wprawy w mówieniu obcym językiem... bo „dobre Niemczysko". A ono tymczasem przynosi do nas swoje a z naszemi zupełnie niezgodne wyobrażenia, i sączy je jak truciznę w umysły łatwowiernych, a gdzie grunt trochę do tej uprawy sposobny, zaszczepia obojętność na sprawy ojczyste, kosmopolityzm, po którym z czasem przyjść może — zniemczenie. Nie nazwijcie to przesadą. Widziałem dzieci polskie zaprzyjaźnione ze szwargocącemi po niemiecku dziećmi obcych przybyszów, i z niemi razem do niemczyzny się nałamujące — i widziałem, że wpływ tych wspólnych zabaw nie kończył się na wprawie w mówieniu po niemiecku. Sięgał on głębiej. A jeżeli tych nabywców dóbr i tych za nimi wlokących się przybyszów będzie więcej i coraz więcej? jeżeli to zacznie nabywać prawa obywatelskie? jeżeli „dobre Niemczysko", do którego się przyzwyczajamy, wejdzie w zarządy spraw gminnych i powiatowych? Kto nie lata oblicza i przewiduje, ale dziesiątki lat i więcej — ten nad tem pytaniem smutnie zadumać się musi....

Gdybyż przynajmniej dobrze gospodarowali, i kraj pod względem ekonomicznym podnosili! Ale i tej korzyści z nich nie ma. Nie znając kraju i jego stosunków, zazwyczaj zakładają przedsiębiorstwa na zbyt wielką skalę — i potem służą odstraszającym przykładem tym przedsiębiorstwom, które stosownie założone i pokierowane mogłyby się udać, i musiałyby mieć powodzenie. Jest to ujemny wpływ owych wielkich niemieckich gospodarstw, który już nieraz spostrzegałem. Wskazuje się na pana Xberga lub Yhofa, i powiada się: widzicie! Niemiec porządny, zamożny, a stracił na przemysłowem gospodarstwie, na przedsiębiorstwach — jakże mnie się na to porywać? I w ten sposób zaniedbuje się niejedno, co z pożytkiem dla kraju wykonaćby się dało.

Nie jest to moją rzeczą, aby wskazywać wszystkie przyczyny złego, i wszelkie środki, jakie mu zaradzić mogą. Uczyniliście to zresztą w artykule, który mi dał powód do tych kilku uwag — a chociaż mówiliście tam o stosunkach poznańskich, to jednak powody, jakie tam działały, działają i u nas. Zbytki, życie nad stan, karteczki, nieporadność gospodarska — a przedewszystkiem lekkomyślne korzystanie z hipotecznego kredytu, który, jeżeli nie jest użytym na melioracje, albo na dokupno, albo na spłatę uciążliwych długów już na majątku ciążących — ale na życie i użycie, musi działać w sposób zabójczy, i doprowadzić do wywłaszczenia. Musi się wiele zmienić w naszem własnem usposobieniu, ażebyśmy złemu zapobiedz mogli — kto wie, czy nie nowe przyjść musi pokolenie, ażeby dalszy rozwój złego powstrzymać. Musimy — jak wskazaliście w waszym artykule — kapitały próżnujące zwracać tam, gdzie jest obawa, że obce żywioły staną do zakupna dóbr — a spełnimy tem patrjotyczny uczynek i nie narazimy się na straty, bo rzecz wiadoma, że majątki ludzi upadających zawsze stosunkowo taniej nabywać można. Musimy zresztą dobrze rozpatrzyć się w naszych kredytowych instytucjach, czy w ich ustroju, w systemie kredytu, jaki z nich bierzemy, nie znajdą się znaczne wady, jeżeli ten kredyt, który nas miał ratować, przeciwnie jeszcze nam zaszkodził. A pozwólcie mi jeszcze jedną uwagę: Z dawniejszych lat znam wypadki, w których i sądy nieco się przyczyniły do przejścia majątków w obce ręce w drodze licytacji — wypadki, gdzie obcemu nabywcy nie stanęły wcale na przeszkodzie takie względy formalne, które w innych razach zupełnie wystarczały do obalenia licytacji. Niech mnie Bóg broni od insynuowania sądom, aby kierowały się czemkolwiek innem, jak tylko przepisem prawa — ale tam, gdzie można było z takiego przepisu korzystać, ażeby obalić licytacyjne kupno przez obcego, gdzie to ściśle prawnie można było przeprowadzić, gdzie zresztą powtarzam zachodziły kwestje, które w innych razach do obalenia takiego wystarczały — tam przykro było widzieć, jak obcy mimo to na naszej ziemi się rozsiadał. Powtarzam jednak, że tak było dawniej — czy się podobne wypadki i teraz nie zdarzają, tego nie wiem.

Rzuciłem tych kilka myśli, aby zwrócić uwagę waszą na niebezpieczeństwo, które krajowi naszemu tak samo zagraża, chociaż nie w tak wysokim stopniu. Może prócz tych luźnych uwag poda kto inny i dokładniejsze szczegóły tej sprawy, i powody złego i środki, jakiemi zaradzić mu można. Będę wtedy bardzo zadowolony — jeżeli te słowa moje wywołają takie odezwania się ze strony innych bardziej odemnie kompetentnych.

Kronika lwowska.

(Car, carewicz, i prasa europejska. „Czas" staje hors concours. Doradcy p. Hausnera i doradcy p. Dunajewskiego. Nieprawdy i prawdy.)

Pisma zagraniczne od kilkunastu dni już bez ustanku i znużenia rozpisują się o drobnem zajściu familijnem, którego widownią był jeden z pałaców carskich w Petersburgu, i którego słaby łoskot bynajmniej nie był obliczony na wywołanie tak przeciągłego echa. Opowiadają mianowicie jako rzecz pewną, iż Jego Wieliczestwo raczył jakieś chwilowe niezadowolenie swoje objawić własnoręcznie gwałtownym policzkiem, wymierzonym carewiczowi Naślednikowi, w skutek czego uosobiona w tym ostatnim przyszłość cywilizacji moskiewskiej ma twarz z jednej strony nieco nabrzmiałą i przedstawia się jeszcze gorzej niż zwykle. Oto jest „najnowszy skandal," na który cenzura teatralna lwowska zwróciłaby niezawodnie najsurowszą swoją uwagę, gdyby się chciał pojawić na scenie, ale którego spokojnemu omawianiu w pismach publicznych nie przeszkadza żadna obowiązująca ustawa. C. k. kodeks karny nie zawiera żadnego specjalnego postanowienia na wypadek podobny, czyli, mówiąc stylem kurialnym, nie „przewiduje" go wcale. Zdaje się, że Jego Wysoczestwo także nie przewidział, co go czeka, inaczej bowiem byłby zapewne skorzystał z doświadczeń taktycznych, poczynionych podczas ostatniej kampanji i nie narażał na szwank dostojnej swojej osoby. Stało się, wszakże, i nie zostaje nam nic, jak tylko zastanowić się nad moralną i polityczną doniosłością tego aktu patryarchalnej sprawiedliwości.

Punch londyński utrzymuje, iż car nie miał innego zamiaru, jak tylko pasować uroczyście swego syna na wolnodumca, w nadziei iż tenże, po wstąpieniu na tron, wyświadczy ten sam zaszczyt jak największej liczbie swoich poddanych. Komentarz ten wydaje mi się bardzo trafnym; dotychczas bowiem, ilu było na świecie następców tronu słynnych z liberalnego sposobu myślenia, każdy w ten sposób, a nie w inny, spełniał sangwiniczne nadzieje swoich zwolenników. Mniej daleko widzącym okazuje się *Floh* wiedeński, wyraża on bowiem tylko żal z powodu, iż surowy *batiuszka* nie ma ze swojej strony *batiuszki*, któryby mógł dać mu równie dobitne napomnienie. Lwowskie *Słowo* zachowuje w całej tej sprawie bardzo wymowne milczenie; widać mu atoli z miny, iż dałoby chętnie całą jedną przedpłatę kwartalną, gdyby mu los pozwolił podstawić własną fizjonomię na miejsce wielkoksiążęcej. *Czas* milczy także, i boleje tylko w głębi duszy, iż wypadki podobne podkopują powagę idei monarchicznej w świecie i bez tego zbyt skłonnym do lekceważenia „zasad", bądź abstrakcyjnych, bądź uosobionych. *Przegląd Lwowski* dziwi się w cichości, jak można rozprawiać tak dużo o takiej bagatelce, do której on nie przywiązywałby najmniejszej wagi. *Gazeta Lwowska* nakoniec, w przewidywaniu, iż może być powołaną do wyrażenia swojej opinji w tej mierze, ma w biurku przygotowaną oddawna dysertację o szkodliwości manifestacyj politycznych, które mogą wywołać przeciwne objawy ze strony inaczej myślących. Słychać także, iż w Kole delegacyjnem katastrofa petersburgska była przedmiotem bardzo ożywionych rozpraw. Niektórzy członkowie Koła byli tego zdania, iż zdarza się sposobność podreparowania nadwerężonej nieco reputacji politycznej tego dogorywającego gremium mężów stanu, i że potrzeba koniecznie porozumieć się z hr. Andrassym co do interpelacji, mogącej rzucić korzystne światło na czujność naszego *foreign office*, a tem samem, na postępowanie jego zwolenników. Myśl ta nie znalazła poparcia, przytoczono bowiem, iż po pierwsze, policzki w ogóle nie kwalifikują się do dyskusji parlamentarnej, a powtóre, wzmianka o fizycznych despektach tego rodzaju, mogłaby bardzo łatwo wprowadzić na porządek dzienny pewne despekta moralne, zbyt niedawne i boleśne, o których lepiej nie wspominać. W istocie, minister nie mógłby odpowiedzieć na interpelację w tej materji nic więcej, jak tylko to, że nie wiadomo mu urzędownie nic o zajściu, o którem mowa, ale że spodziewa się, w razie gdyby było sprawdzonem, iż posłuży ono niejako za prezerwatywę przeciw różnym nieprzyjemnościom, jakie mogły spotkać Europę, jej traktaty, dyplomację i t. p. Zawsze bowiem, gdy burza dojdzie do swego punktu kulminacyjnego, następuje po niej pogoda, a ponieważ w tym wypadku wyszalała się ona o parę set mil od nas, więc *von Fall zu Fall* możemy liczyć na pokój niczem niezamącony i na pełen chwały dalszy rozwój plonu zasianego traktatem berlińskim.

Nie powtarzam dosłownie całego przebiegu rozpraw Koła nad tym przedmiotem, jakkolwiek bowiem *Czas* doniesieniami swojemi o konferencjach posła Hausnera z pp. Dobrzańskim i Romanowiczem otworzył szeroko wrota niepraktykowanemu dotychczas na wielką skalę zwyczajowi pisania historji *„de ce qui n'est pas arrivé"*, nie czuję się na siłach sprostania tak doskonałemu mistrzowi. *Czas* wziął sobie do serca krytyczne uwagi, które poczyniłem w ostatniej „kronice", i w ciągu ubiegłego tygodnia kilkoma rączemi susami stanął na tym szczeblu inwencji poetycznej, na którym go widzieć pragnąłem. Korespondencja jego lwowska o naradach nad „stworzeniem zamętu w kraju" znana jest czytelnikom z wyjątków, umieszczonych w *Dzienniku*. Korespondencja ta odpowiada zupełnie ideałowi, który wskazałem w mojej recenzji. Nie jest to już monotonne powtarzanie jednej i tej samej, uznanej oddawna nieprawdy; nie jest to niezręczne przekręcanie i naciąganie prawdziwego faktu; jest to owszem fikcja od początku do końca „wyssana z palca" i podana z takiem czołem, na jakie język nasz nie ma wyrazu, i uważa je przeto jako wcale nie istniejące. (Mówimy wprawdzie, iż ktoś ma czoło np. miedziane, albo wytarte, ale są to gallicyzmy lub germanizmy, i prawidłowym sposobem mówienia jest, że ten albo ów jest **bez czoła**). Takie mistrzostwo wyklucza wszelką konkurencję. Gdybym myślał od rana do wieczora, w chęci odwzajemnienia się *Czasowi*, gdybym wziął do pomocy wszystkich poetów lwowskich, nie potrafilibyśmy ułożyć nic równie pozbawionego gruntu, a nawet prawdopodobieństwa.

Weźmy przykład. Gdybym, dajmy na to, doniósł, że p. Dunajewski naradzał się z p. Koźmianem i z hr. Benjaminkiem, jakby też zająć w sprawie traktatu berlińskiego stanowisko ile możności służalcze, pozbawione wszelkiej godności, cuchnące na sto mil chęcią zrobienia karjery itp. itp. Doniesienie takie byłoby wprawdzie po części niezgodne z prawdą, albowiem dr. Dunajewski ani się nie naradzał w tej sprawie z p. Koźmianem i z hr. Benjaminkiem, ani też nie potrzebował ich rady. W gruncie rzeczy atoli nie o to chodzi, czyli dr. Dunajewski radził się kogo, i czyli pan Koźmian albo hr. Benjaminek namówił go do umieszczenia lub opuszczenia tego lub owego ustępu w jego mowie. Chodzi o to, jakie stanowisko zajął dr. Dunajewski w sprawie traktatu berlińskiego, a zestawiwszy powyższe, przypuszczalne doniesienie moje ze stenograficznemi sprawozdaniami z rozpraw Rady państwa, każdy znawca i amator genjalnej fikcji zarzuciłby mi, iż właściwie nic nie zmyśliłem, i że fantazja moja ani się umyła do fantazji korespondentów *Czasu*. Musiałbym tedy chyba donieść, że dr. Dunajewski o samotnej, północnej porze, radził się ducha narodu polskiego, i że celem narady było zajęcie stanowiska pełnego godności, zgodnego z prawdą dziejową, z uczuciem prawa i słuszności, i z interesami sprawy ojczystej, nie pojmowanemi z poziomego punktu widzenia kandydata do teki ministerjalnej. To doniesienie postawiłoby mię na równi z lwowskim korespondentem *Czasu* i zwróciłoby niejaką uwagę na niepospolity dar zmyślania, właściwy jego autorowi — ale jakkolwiek koncept ten dowodzi, że nie ze wszystkiem brak mi jest inwencji, to muszę wyznać szczerze, iż brak mi odwagi do napisania na serjo tak rażącej nieprawdy. Daję tedy za wygraną, i zrzekam się współzawodnictwa z *Czasem*, a to i w wielkiej polityce, i w małej, lokalnej. Mieliśmy tu niedawno wybór, którego zakulisowa historja wyzywa pióro do popisów pewnego rodzaju, i nie jeden szanowny czytelnik nie uwierzyłby może tego, cobym miał do powiedzenia w tej sprawie — ale zasługa moja byłaby bardzo mała, bo opowiedziałbym rzeczy nieprawdopodobne może, a jednak prawdziwe.

W takich warunkach, kronikarzowi świadomemu słabych sił swoich, nie zostaje nic, jak tylko kontentować się rejestrowaniem rzeczy prawdopodobnych, wiarygodnych i bezwarunkowo prawdziwych. Do takich należy np. to, że karnawał tegoroczny świetnością i wesołością zabaw świadczy o niebywałym dobrobycie materjalnym naszej prowincji. Wszyscy młodzieńcy, których piersi ozdobione bywają orderami kotylionowemi, są epuzerami ponad wszelki wyraz *„éligibles."* Wszystkie panny w kosztownych strojach mają piękne posagi. Wszystkie białe czoła i śnieżne kibicie są takiemi, bez pomocy blejwejsu. Wszystkie czarne łuki brew i cienie rzęsów są naturalne, pęzel nic z niemi nie miał do czynienia. Ani jeden z perłowych ząbków, uśmiechających się tak czarownie, nie pochodzi od Caligi, albo od Ujhelego. Wszystkie tańczące panny mają od lat 18 do 20, a mężatki najwięcej po 24. Zabawy w domach prywatnych dawane bywają na koszt nadwyżki przychodów nad rozchodami, zupełnie tak jak Anglja prowadzi wojnę w Afganistanie z nadwyżki dochodów indyjskich. Na redutach, dowcip tryska i pryska na wszystkie strony do tego stopnia, że redaktorowie pism humorystycznych z rozpaczy zamierzają zwinąć swoje wydawnictwa. I oto cały szereg twierdzeń, o których prawdziwości nikt zapewne wątpić się nie ośmieli. Niech *Czas* dokaże tej sztuki, i spisze połowę tyle prawdy w jednym numerze, a damy mu nowego korespondenta z rzędem.

Jan Lam.

Wiedeń 17. stycznia. Tocząca się w obecnej chwili narada w parlamencie austrjackim w przedmiocie traktatu berlińskiego nie obudza tak żywego zajęcia w szerszych kołach publiczności, jakby po ważności samegoż przedmiotu mniemać można było. Pochodzi to ztąd, iż rzecz toczy się właściwie o kwestję formy. Wszyscy z góry wiedzą, że rada państwa. z zastrzeżeniem czy bez, zatwierdzi ostatecznie ratyfikowany już traktat berliński, że w obec czynu dokonanego, zatwierdzić go musi, a gdyby nawet nie zatwierdziła, o czem mowy nie ma, to i tak nie wywarłoby najmniejszego wpływu na istotę rzeczy. Traktat ratyfikowany pozostanie w swej mocy. Odmowne wotum parlamentu wiedeńskiego miałoby co najwięcej znaczenie wskazówki na przyszłość. jaki sposób postępowania rada państwa w takich razach za właściwy uznaje. Nikt też nie łudzi się pod tym względem. Samejże opozycji chodzi tu o wybitne nakreślenie prawnego stanowiska rady państwa — a nie o skutek praktyczny. Rozprawy dzisiejsze rady państwa nad traktatem berlinskim, są teoretycznym sporem konstytucyjnym. nie mającym w dzisiejszem położeniu rzeczy praktycznego znaczenia. I oto jest przyczyną. że opinja publiczna nie wyczekuje ich wyniku z tem gorączkowem zajęciem. jakby to było w innym razie, gdyby przedmiotem obrad była jak tutaj sprawa europejskiego znaczenia.

Tymczasem kluby nie próżnują po za Izbą, odbywając ciągłe posiedzenia w sprawie traktatowej. Klub **l e w e g o c e n t r u m** uchwalił rezolucję, która ma być wniesiona w Radzie państwa, ułożoną na podstawie połączonych czterech wniosków wniesionych w klubie, mianowicie Scharschmida, Eichhofa, Edelmana i Tintego. **S t a r y k l u b p o s t ę p o w y** poświęcił już kilka z rzędu posiedzeń sprawie traktatowej. Zdania są podzielone. Kilku najznakomitszych członków klubu oświadczyło się za Herbstowskim wnioskiem mniejszości. Inni członkowie oświadczyli się za bezwarunkowem odrzuceniem traktatu. Dotąd nie powzięto stanowczej uchwały.

Na środowem posiedzeniu Rady państwa przed rozpoczęciem rozprawy ogólnej nad traktatem berlińskim złożył minister **C h l u m e c k i** na stół Izby traktat handlowy z Włochami, zawarty pod dniem 27. grudnia zr. Na wniosek **G r o s s a** Izba uznała nagłość przedmiotu i przekazała natychmiast traktat komisji ekonomicznej. Następnie wniósł **N e u w i r t h** interpelację następującej treści:

„Czyli rząd mniema, że oba rozporządzenia, ministerstwa handlu i finansów z dnia 10. stycznia br. są dostateczne, aby w przybliżeniu przynajmniej wyrównać różnicę pomiędzy taryfą francuską z r. 1878."

„Czy nie zamierza raczej c. k. rząd w porozumieniu z rządem węgierskim, użyć w drodze prawnej takich środków represyjnych, które przekraczając art. 3ci ustawy wstępnej do powszechnej taryfy cłowej z dnia 27. czerwca 1878, byłyby w stanie ciężkim szkodom zadanym w tym razie austro-węgierskiemu przemysłowi, skutecznie zaradzić?"

W tymże samym przedmiocie wniósł interpelację także dep. **R u s s**.

Na obie powyższe interpelacje odpowiedział minister Chlumecki zaraz tegoż samego jeszcze dnia przed końcem posiedzenia. Minister usprawiedliwia rząd, iż stosunek obecny, o którym mówią interpelanci, nie wyniknął z winy rządu. i że rząd stara się rzecz jak można najrychlej uregulować. Po uchwaleniu ogólnej taryfy cłowej roku 1868. która na mocy ustawy wstępnej musiała być wprowadzoną w życie z Nowym Rokiem 1879, nie można było przedłużyć traktatów handlowych z Niemcami, Włochami i Francją zawierających taryfy konwencyjne. — Nie mogąc przedłożyć istniejącej konwencji z Francją, po za dzień 1. stycznia 1879, nie można też było ostatecznie urządzić stosunków handlowych z Francją przed rozpoznaniem, w jaki sposób ułożą się stosunki z Niemcami. W podobnem położeniu znalazł się także rząd francuski. Na sformułowany wniosek uregulowania stosunku handlowo politycznego z Francją, odpowiedział rząd francuski pod dniem 11. grudnia z. r., że gdy Izby nie są zwołane, nie może poczynić na czas stosownych wniosków w Izbie, zaczem przed końcem roku ani nowego zawrzeć nie może traktatu handlowego, ani nic orzec o przedłożonym projekcie austrjackim. I oto są przyczyny, z których wynikł stan obecny. Używać środków represyjnych nie ma potrzeby — gdyż represje używają się tylko w wojnie. Tu zaś nie ma wojny, ale przeciwnie oba rządy tak austrjacki jak francuski dążą zgodnie do stanowczego, jak najrychlej załatwienia tej sprawy.

Korzystając z czwartkowej przerwy obrad w Radzie państwa, odbyły tegoż dnia posiedzenia komisje, ekonomiczna i budżetowa. W pierwszej toczyła się rozpraw o zniżenie cła od jedwabiu z 300 na 200 złr. czemu sprzeciwiał się bardzo stanowczo obecny na posiedzeniu minister Chlumecki, głównie ze względu na Włochy, ażeby nie zamykać targu włoskiego wywozowi wszystkich innych wyrobów przemysłu austrjackiego. dla tej stosunkowo bardzo małej korzyści na cle od jedwabiu. W skutek tego objaśnienia ze strony ministra, cofnięto wniosek pierwotny. Sprawozdawcą komisji wybrano **T e u s c h l a**.

Komisja budżetowa wybrała sprawozdawcą budżetu na rok 1879 **W o l f r u m a**.

Na wniosek **D u m b y** uchwalono w budżecie na rok 1879 ustanowić zgodnie z wnioskiem rządowym *agio* od srebra na 1 prc. a od złota 18 procent.

Sprawy zagraniczne.

Program gabinetu francuskiego

Oświadczenie gabinetu, odczytane w Izbie dnia 16. b. m.. zawiera następujące myśli:

Rząd upatruje w wyborach z dnia 5. b. m. uznanie swojej polityki zgody pod władzą prezydenta Rzeczypospolitej.

Będziemy nadal kierować się dotychczasową polityką zewnętrzną. Kraj nie dąży do zaniepokojenia świata; chce zostać panem u siebie; pragnie pokoju, lecz tylko pod warunkiem, że nie utraci nic z godności swojej.

Uczestniczyliśmy w pokojowem zgromadzeniu w Berlinie. Powiadają, że zachowanie się nasze było rozsądne i godne; nie zmienimy go. Usiłowania nasze dążą do ustalenia pokoju i wykonania traktatu berlińskiego.

Stosunki przyjaźni, w których Rzeczpospolita francuska zostaje ze wszystkiemi mocarstwami, nie ustały, a co do naszej postawy, niemożebną jest różnica zdań.

Straszne wypadki roku 1871 wywołały ożywione i sprawiedliwe oburzenie na zbrodniczych kierowników, lecz nad ślepemi ich narzędziami należy mieć litość. Od 14. grudnia 1877 roku ułaskawił prezydent Rzeczypospolitej 1542 skazańców.

Komisja łaski zdołała wybrać godnych. wskutek czego na zakończenie zbawiennego dzieła uwolniła właśnie 2225 skazańców.

Rząd będzie czuwać nad zachowaniem ustaw regulujących stosunek państwa do kościoła. Będzie nieubłaganym względem urzędników, okazujących usposobienie nieprzyjazne dla instytucyj republikańskich. Gabinet nastaje na to. aby ustawy dotyczące taryf cłowych. co najrychlej przyszły pod obrady Izby, i zapowiada nowe projekty ustaw o szkołach przemysłowych. o wykonaniu wielkich robót publicznych i o obowiązkowej nauce w szkołach ludowych.

Niemniej też zostanie uzupełnioną reorganizacja wojskowa. przeważnie w dziale żandarmerji i marynarki. Ustawa o wielkich komendach wojskowych będzie ściśle wykonaną. Osobna ustawa ureguluje stosunek do Algieru.

W końcu oświadcza gabinet. że stan finansowy jest dobry mimo przesilenia ekonomicznego.

Wojna angielsko - afgańska.

Petersburskie dzienniki w następujący sposób zapatrują się na sytuację w Afganistanie po zdobyciu Kandaharu przez Anglików: „Anglicy zdobyli nareszcie i Kandahar. Jest to bardzo ważne. Ze zdobyciem Kandaharu wpadł w ręce angielskie nader ważny punkt na drodze z Heratu do Indji. Bardzo wiele zależy od tego, czy jenerałowie Stuart i Bidulph posuną się lub nie za Kandahar po drodze herackiej. Jeśli się posuną, to w takim razie należy się nam przedsięwziąć środki odpowiednie na południowej granicy posiadłości naszych w Azji środkowej. Angielskie wojska, zająwszy Herat, ciężyć będą nie tylko nad Afganistanem, lecz i nad Persją; interesa nasze w Azji znajdą się niebawem w nader trudnych warunkach, skoro wpływ angielski przeważnie zapanuje w Persji, stykającej się z naszym zakaukazkim krajem. z którą tyle mamy stosunków handlowych. Faktem jest. że apetyt angielski, podbudzony powodzeniem Stuarta, coraz bardziej wzrasta. Pierwotnie mieli zamiar zająć tylko płaskowzgórze Piszyńskie, tam przezimować, a dopiero później, jeśliby się okazała tego potrzeba. pójść na Kandahar; ale gdy Stuartowi udało się łatwo zająć Piszyn, poszli dalej, nie zważając na zimę, zajęli Kandahar. i oto teraz noszą się już z nowym zamiarem: zostawiwszy w Kandaharze część wojska, wysłać pięciotysięczny oddział na drogę do Heratu, t. j. podsunąć się jeszcze bliżej do granic perskich i naszych w Turkiestanie.

Specjalny korespondent *Daily News* telegratuje z Matundu przez Chazarpir dnia 6. stycznia b. r.:

„Dziś z rana przybył tu jenerał Roberts po piętnastokilometrowym marszu. Przybywszy, natychmiast obejrzał szańce w towarzystwie gubernatora, Mohameda-Anzan-chana, przyczem garnizon afgański, wyciągnięty szpalerem wzdłuż drogi, prezentował broń przed jenerałem."

„Najświeższe wiadomości z Pejwaru donoszą o zbieraniu się w okolicach miasta tego znacznych band mongolskich, widocznie w nieprzychylnym zamiarze. Jenerał brygady Tallvall telegrafował do jenerała Roberts'a, prosząc o posiłki."

„Pomimo że gubernator Khostu tylko co oświadczył uległość swą dla Anglików, położenie tu nasze wcale nie przestało być bardzo krytycznem. Mnóstwo Mongołów wałęsa się koło obozu jak wilki. Wszystko jest przygotowane do odparcia napadu naszego; wystawiono silne pikiety z dwoma działami z każdej strony obozu."

„Nad wieczorem zjawili się w obozie naczelnicy wsi sąsiednich, które się oświadczyły z uległością dla nas, i poczęli zapewniać jenerała. że ludność okoliczna pokojowo jest usposobiona. Jenerał podziękował, lecz zarządzonych środków ostrożności nie cofnął. Bardzo być jednak może, że uda się przepędzić noc spokojnie."

„7. stycznia. Przepędziliśmy noc w ciągłym niepokoju; z bronią w ręku, gotową do strzału. Jazda przez całą noc miała konie posiodłane. Co chwila dawał się słyszeć szmer to z tyłu, to z przodu, to z boków obozu; Mongoli wciąż jak wilki wyjąc, koło nas krążyli. Ale jakoś nie ośmielili się zaatakować nas na prawdę, i noc przeszła szczęśliwie."

Times donosi, że wicekról indyjski przesłał już Jakubowi chanowi warunki na jakich Anglja gotową jest zawrzeć pokój natychmiast. Warunki są tego rodzaju powiada *Times* dalej, że honor Jakuba chana bynajmniej nie ucierpi na ich przyjęciu.

KRONIKA.

Lwów dnia 18go stycznia.

Z c. k. sądu karnego otrzymujemy następujące orzeczenie:

L. 758.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy w prawach karnych we Lwowie orzekł na podstawie §§. 489 i 493 ustawy o postępowaniu karnem i §. 37 ustawy prasowej, w skutek wniosku c. k. prokuratorji państwa, że treść artykułu umieszczonego w numerze 11 czasopisma *Dziennik Polski* z dnia 11. stycznia 1879 pod napisem: „Przed wyborami do Rady państwa z Brzeżańskiego," w ustępie zaczynającym się od słów: „Jakimże ma być," a kończącym się słowami: „jałmużny z rąk obcych," zawiera w sobie znamiona zbrodni z §. 65 a. u. k., że zatem zarządzona przez c. k. prokuratorję państwa konfiskata tego numeru czasopisma *Dziennik Polski* jest usprawiedliwioną. dalsze rozpowszechnienie treści tego inkryminowanego artykułu wzbronionem, i że zabrany nakład ma być zniszczonym.

P o w o d y:

Treścią inkryminowanego artykułu zamierza autor wzbudzić nienawiść przeciw jednolitemu związkowi państwa austrjackiego; artykuł ten zawiera przeto w sobie znamiona zbrodni z §. 65. a. u. k., czem uchwała powyższa jest usprawiedliwioną.

Lwów 16. stycznia 1879. *Piątkowski.*

Uroczystość Jordanu odbyła się dnia dzisiejszego. Publiczności zgromadziło się bardzo mało. Brakło też i tradycyjnego mrozu, powietrze raczej wilgotne niż mroźne odstraszyło publiczność. Licznie zebrali się jako ciekawi widzowie Izraelici. Szanownym tym współobywatelom a różnowiercom jedna uwaga: patrzeć wolno każdemu, ale nie tak ostentacyjnie i arogancko cisnąć się w tłum, który inaczej wierzy i patrzy.

Prof. Radziszewskiemu wręczyła we wtorek dnia 7. b. m. deputacja towarzystwa aptekarskiego dyplom honorowy. W skład deputacji weszli panowie: Z. Ruker, prezes towarzystwa A. Mussil, sekretarz, K. Krzyżanowski i Popiel. Pan Ruker wręczając dyplom w krótkiej przemowie podniósł znakomite zasługi prof. Radziszewskiego na polu chemji i farmacji, jakoteż dla towarzystwa aptekarskiego, dalej wskazał jak mianowanie prof. Radziszewskiego członkiem honorowym odpowiedziało uczuciom i chęciom całego ogółu farmacji galicyjskiej. Na tę przemowę prof Radziszewski podziękował słowami tchnącemi szczerością i najlepszemi chęciami dla farmacji i towarzystwa aptekarskiego.

Towarzystwo Dam dobroczynności urządzi na korzyść zakładu dla sierót im. św. Heleny, i na rzecz ubogich przez nie wspieranych, **b a l z l o t e r j ą f a n t o w ą** dnia 16. lutego rb. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w swoim czasie afiszami.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych Władysława Chrząszczyńskiego i Tadeusza Wyrobisza bezpłatnymi auskultantami. — Krajowa Rada szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych Antoniego Popiela w Tustanowicach, Franciszka Kozdrasia w Ropczycach, a Michała Kopcia w Łazach.

W dyecezji ormiańskiej lwowskiej ks. Rafał Barącz, członek kongregacji ks. Mechitarzystów w Wiedniu i dotychczasowy administrator probostwa w Brzeżanach, z powodu słabości wrócił pod jurysdykcję ks. arcybiskupa w Wiedniu; na jego miejsce przeznaczono do Brzeżan ks. Bartłomieja Kosteckiego, członka tejże kongregacji.

W dyecezji krakowskiej instytuował się kanonicznie ks. Edward Królikowski, wikary u św. Krzyża w Krakowie, na opróżnione probostwo w Czernichowie. Konsystorz przeniósł wikarych: ks. Dominika Kołasińskiego, z Czernichowa do Rybny; ks. Piotra Dudziaka z Rybny do Czernichowa; ks. Józefa Karasia. z Liszek do św. Krzyża w Krakowie; przeznaczył zaś nowo-wyświęconych kapłanów: ks. Jana Ralskiego do Liszek; ks Jana Stachowicza do Babic.

† Seweryn Nunberg, naczelnik filji tutejszej austr.-węg. banku, umarł nagle wczoraj o god. 3 z południa na placu Św. Ducha, powracając z biura do domu. Liczył lat 60 i pozostawił żonę i 6ro dzieci.

Drugi koncert Antoniego **R u b i n s t e i n a** odbędzie się dnia 20. bm. Program jest następujący: Preludjum i Fugi, Ant. Rubinstein. Warjacje, Hayden. Sonate, Beethoven. Barcarolle, Ballade, Mazurka, Valse, Etudes; Chopin. Sonate, Pollakka: Weber. Fantaisie Stücke, Schumann. Lieder ohne Worte, Mendelson. Barcarole, Valce Caprice; Rubistein.

Właściciel składu fortepianów. Bösendorfer w Wiedniu, przysłał dwa fortepiany i stroiciela, który wraz z p. Rubinsteinem przyjechał z Krakowa do Lwowa, a ztąd jedzie do Czerniowiec.

Koncert panien **T e r e s y i M a r j i S e y d e l**, który z powodu słabości jednej z artystek w listopadzie odmówiony został, odbędzie się w niedzielę 19. bm. w Teatrze Rozmaitości, połączony z przedstawieniem teatralnem, — Panny Seydel chociaż jeszcze młode, zyskały sobie w Niemczech niezwykłą sławę. Panna Teresa, wirtuozka na skrzypcach, kształcona pierwotnie przez Helmesbergera, później przez Joachima. uzyskała rozgłos, jakim przed laty cieszyła się Milanollo. Panna Marja, pianistka, jest uczennicą Liszta.

Program koncertu następujący: 1) Sonata Beethowena na fortepian i skrzypce, odegrają panny Seydel. 2) a) Polonez Szopen-Wilhelmi; b) Siciliano Pergolezego; c) Sielanka H. Wieniawskiego. odegra na skrzypcach panna Teresa Seydel. 3) a) Nocturn Szopena; b) Valse Rubinsteina, odegra panna Marja Seydel. 4) a) Melancholje Helmesbergera; b) Berceuse Rebera, odegra panna Teresa S. 5) a) Romans Szumana; b) Taranteila z „Niemej z Portici" Liszta, odegra panna Marja S. 6) Wielka fantazja z „Fausta" Vieuxtempsa, odegra panna Teresa S.

(H.) **Opera.** Na benefis p. Zakrzewskiego Juliana przedstawioną została dnia 14. bm. po raz pierwszy (na polskiej scenie we Lwowie) komiczna opera „Pocztyljon z Lonjumeau" Adolfa Adama (libretto M. G. Friedricha), a dnia onegdajszego powtórzoną. Stara to opera, gdyż w r. 1836 w Paryżu po raz pierwszy przedstawiona, przez lat przeszło czterdzieści jednak zawsze i wszędzie mile słuchana — upadła u nas niestety. Już na drugiem przedstawieniu teatr świecił pustkami. Dlaczego? — nie wiemy. Dość smutna rzecz, że i na benefis tak zasłużonego śpiewaka, jakim jest niezaprzeczenie p. Zakrzewski, miejsca w amfiteatrze nie były tak obsadzone, jak na to beneficjant sumienną swoją pracą zasłużył, — chociaż opera dla wielu nowością. a dla tych którzy ją znają, tylko zachętą być mogła. Ale to są *pia desideria!* Gust publiczności lwowskiej jest nie zbadany. — Muzyka opery tej nadzwyczaj miła. wesoła, dowcipna, tak zawsze licująca ze słowami śpiewanemi i z sytuacją. piękna instrumentacja orkiestry, bogactwa w numerach solowych i choralnych tyle, że musiała przeżyć nie jedną tak zwaną wielką operę. Jest to jakby misterna rzeźba z szlachetnego kruszcu, która zawsze wyżej będzie cenioną od wielkich odlewów żelaznych. Dla tego prawdziwa wdzięczność należy się beneficjantowi, że tę właśnie operę wydobył z zapomnienia. Tyle się nasłuchamy włoszczyzny, że francuska muzyka choćby dla rozmaitości powinna być w repertoarzu. W operze powyższej przedewszystkiem dwie partje muszą być dobrze obsadzone, mianowicie: tenora i sopranistki. Tenor musi być znakomitym, posiadać głos piękny i rzadki, dla którego wysokie c nie przedstawia trudności, wymaga bowiem tego po nim już samo libretto, i kompozytor, który stosując się do słów **t a k** tę partję traktował, nagromadziwszy przytem wiele trudności. Jest to więc partja bardzo popisowa dla tenora, wymagająca nie tylko pięknego głosu, ale i znakomitego wykształcenia muzykalnego. W naszem mieście pozostawili po sobie w tej partji niezatarte wspomnienie z czasów niemieckiej opery znakomici śpiewacy: Wachtel i Sontheim. O tę rolę pokusił się p. **Z a k r z e w s k i**, a jak się wywiązał, oto nasze zdanie. Partję swą traktował z należytem zrozumieniem, osobliwie na drugiem przedstawieniu. i mimo że nie przyzwyczajony do francuskiego stylu nie spaczył jej. Popisowa śpiewka z batogiem „O pocztyljonie" nie udała mu się, przychodzą w niej bowiem niskie tony, których p. Z. nie posiada. W ogóle zdaje się nam, że p. Z. nie zwrócił szczególniejszej uwagi na ten bardzo efektowny numer. Za to poświęcił widocznie całą swą pracę do należytego wystudjowania nader trudnej „arji" w 2gim akcie (*intermezzo* muzyczne), i pracował nie nadaremnie, gdyż egzekucja wypadła tak świetnie, że przeszła najśmielsze oczekiwania — i że prawdziwy zaszczyt jego talentowi przynosi. Publiczność była zentuzjazmowaną.

Partję sopranistki śpiewała pani **S k a l s k a** i złożyła w niej nowy dowód swej sumiennej pracy. Mimo nagromadzonych trudności przezwyciężyła je w pierwszych dwóch aktach wcale dobrze, a w ostatnim nawet bardzo dobrze, zmiana głosu była szczęśliwą, a gra mało pozostawiała do życzenia. Tylko „arja" w drugim akcie była w za powolnym tempie śpiewaną. „Cadenza" w duecie aktu 2go (tenor i sopran) jest tak trudną, że sądzimy, iż bez szkody dla całości można ją było śmiało wyrzucić. Do należytego jej wykonania potrzeba długoletnich studjów. Pan Z. i pani Sk. zrobili co w ich siłach leżało, a najważniejsza, że nie spadli z tonu. Wyborny tercet męski w akcie 3m wypadł doskonale. P. **K o n c e w i c z** małą swą partję odśpiewał sumiennie, a grał z wielkim humorem. Piękne chóry tej opery (szczególnie „fugowany" w akcie 1m, jaki trudno w operach „serio" spotkać) wykonane zostały bez zarzutu. Orkiestra bardzo wzorowo wywiązała się ze swego zadania, a klarynet za swe solo w preludjum aktu 3go zdobył sobie oklaski. Na zakończenie dodamy, że tłumaczenie libreta jest fatalne. Pustki onegdajsze w teatrze nie powinne dyrekcji zrażać do przedstawiania tej miłej opery.

Teatr. Dziś w sobotę „Niniche," wodwil w 3 aktach. O godzinie 10ej wieczór trzeci bal maskowy połączony z przedstawieniem w Teatrze Rozmaitości komedji „Garibaldi."

Kraków 16 stycznia Na posiedzeniu wczorajszem towarzystwa lekarskiego prezes dr. Ściborowski przedstawił zadanie, jakie ma towarzystwo do spełnienia w obec kraju, nauki i kolegów zamiejscowych. Prof. dr. Korczyński mówił o ciekawym objawie przysłuchowym zwanym Dermatophonią opisanym przez prof. Hütera z Gryfii, oraz podał uwagi własne o ile takowy może znaleźć zastosowanie praktyczne do celów lekarskich. Prof. dr. Rydel zastanawiał się nad krótkowidzeniem (Myopia). wadą wzrokową w ostatnich czasach mnożącą się między młodzieżą szkolną w sposób zadziwiający, tak. że między uczniami klas wyższych kilkakroć więcej znajduje się krótkowidzów, niżli w klasach niższych. Za jeden z powodów uważa niewłaściwe urządzenie sal szkolnych pod względem oświetlenia, ławek i pulpitów do pisania, oraz podaje uwagi jak je urządzić należy, aby zapobiedz powstawaniu i powiększaniu się tej wady. Dalej mówił o krótkowidzeniu pozornem powstającem zwłaszcza u dzieci, które widząc należycie, mimo to przy czytaniu i pisaniu nachylają się zanadto i oczy niepotrzebnie zbliżają. Nałóg ten, jeżeli mu się nie zapobiega przez stosowne sadzanie uczniów i niedozwolenie przysuwania książki bliżej jak na 12 cali do oczów, zwolna wywołuje rzeczywiste krótkowidzenie, które w samych początkach za pomocą umiejętnego użycia atropiny jeszcze może być usuniętem. W końcu podał wypadki spostrzeżeń z swej praktyki, co do leczenia krótkowidzenia pozornego. W końcu dr. Ściborowski okazał kilka nowszych narzędzi chirurgicznych pochodzących z miejscowej fabryki p. J. Witoszyńskiego.

Dnia 16. b. m. odbyło się posiedzenie wydziału filologicznego akademji umiejętności pod przewodnictwem dra. Karola Estrejchera. Generalny sekretarz akademji, prof. dr. Szujski, złożył prace nadesłane na konkurs imienia Lindego. Prace te oddano do referatu, stosownie do regulaminu. Ks. kanonik Ignacy Polkowski przedstawił oraz ogłosił i w szczegółowej rozprawie objaśnił, nabyty przez siebie kodeks biblii czeskiej, odpisany w roku 1476 przez Jana Zabłockiego, niegdyś własność kapituły włocławskiej, później zaś Tadeusza Czackiego i Muchlińskiego, wykazując zarazem stosunek jej do biblji czeskiej leskowieckiej jako też do biblji królowej Zofji, wydanej przez dra. A. Małeckiego z kodeksu szaroszpatackiego.

Stanisławów. Stanisławów w wielu względach przoduje miastom prowincjonalnym galicyjskim, ma piękne oświetlenie, dobre chodniki, różnego rodzaju kasy, stowarzyszenia i spółki, i w każdym kierunku objawia ruchliwość, jaką nie łatwo u nas znaleść można, jedno tylko zarzucić można, że brak mu instytucyj z celem dobroczynnym; na niezwykłą liczbę różnych głośnych spółek i stowarzyszeń zaledwie dopytać się możesz o dwa zakłady dobroczynne: ochronkę powiatową dla chłopców i ochronkę dla dziewcząt, a i te żyją tylko ofiarnością troskliwą o nie opieką szczupłego tylko kółka ludzi zacnych a mających otwarte serca i ręce dla potrzebujących pomocy, i dla tego też dla braku środków materjalnych nie wiele mogą przynieść ulgi nędzy i biedzie. To też z przyjemnością dowiadujemy się, że przybędzie nam w krótkim czasie jeden zakład dobroczynny: „**B u r s a i m i e n i a J. I K r a s z e w s k i e g o d l a u b o g i e j u c z ą c e j s i ę m ł o d z i e ż y**", a powstanie jego zawdzięczamy odznaczającemu się niezmordowaną czynnością tutejszemu Towarzystwu pedagogicznemu. Liczba uczącej się młodzieży w szkołach średnich w Stanisławowie dochodzi do tysiąca, a kto miał kiedy sposobność bliżej przypatrzyć się stosunkom materjalnym młodzieży szkolnej, osobliwie na prowincji, ten mógł się przekonać, jak wielu z pomiędzy niej walczyć musi z brakim najniezbędniejszych potrzeb do życia, ilu to młodzieńców pełnych zdolności nieraz musi pod ciężarem niedostatku, ile zmarnieć sił, ludzi, którzy staliby się kiedyś chlubą i podporą ojczyzny, gdyby podano im pomocną rękę dotąd, ażeby sami o własnych siłach utrzymać się mogli. Że społeczeństwo nasze pojmuje tę potrzebę wspierania uczącej się ubogiej młodzieży, dowodem tego istniejąca już i wzrastająca ciągle liczba stypendjów, atoli te nie zdołają zaradzić potrzebom szczególniej młodzieży szkół niższych, ponieważ, jak to zresztą rzecz całkiem słuszna, dostają się przeważnie uczniom wyższych zakładów naukowych. Zaradzić tym potrzebom mogą jedynie bursy, bo mogą dać utrzymanie przy tych samych funduszach stosunkowo większej liczbie uczniów, a zaradzić mogą nawet lepiej, bo dają młodzieńcowi łaknącemu nauki, nie tylko utrzymanie, ale zupełne wychowanie, które szczęśliwsi otrzymują w domu rodzicielskim, a o którego wielkiej ważności każdy przekonany. W naszych stosunkach wschodnio-galicyjskich to prowadzenie domowe młodzieży, nadanie kierunku jej charakterowi, ma jeszcze większą wagę. i podobno ta okoliczność głównie natchnęła tutejsze Towarzystwo pedagogiczne do założenia bursy dla uczniów wszystkich wyznań w duchu jedności i zgody, a w Stanisławowie bursa taka jest konieczną wobec separatystycznych i wrogich nam dążności pewnego kółka ludzi, którzy założyli i utrzymują bursę wyłącznie dla młodzieży grecko-katolickiej przeznaczoną, a czego się spodziewać po wychowańcach tej bursy, osądzić można najlepiej z faktu tego, prawie nieprawdopodobnego, że przyjętym do niej uczniom **m ó w i ć p o p o l s k u** w bursie nie wolno!

Zdaje się, że w obec tego zachęcać nie potrzeba nikogo, komu przyszłość nasza nie jest obojętną, do popierania tej nowo powstającej instytucji Towarzystwo pedagogiczne zapobiegliwością swoją zdołało dotąd zebrać około 2.000 złr. jako fundusz żelazny bursy, zbiera dalej składki, przyciąga członków wspierających i urządza dnia 1. lutego bal na tenże cel. Bale urządzane przez tutejsze towarzystwo pedagogiczne mają już swoją tradycję i należą zawsze do najświetniejszych — widać, że mieszkańcy Stanisławowa i okolicy uznają ważność celów, na jakie te bale urządzane bywają. spodziewać się więc należy, że i bal tegoroczny wypadnie świetnie a to tem więcej, że jak słyszymy poczyniono wszelkie przygotowania, aby zadowolnić mających chęć zabawienia się. Przybywa do ważności celu jeszcze okoliczność jedna niemałego znaczenia dla Stanisławowa i okolicy, o której nieco szerzej rozpisać się musimy.

Tutejsze towarzystwo pedagogiczne pragnąc także z swej strony wziąć udział w uczczeniu jubileuszu nestora pisarzy naszych J. I. Kraszewskiego postanowiło nazwać powstającą bursę „Bursą imienia J. I. Kraszewskiego" — myśl zaiste godna zupełnego uznania, bo któż jeżeli nie ten, co nauczył całe pokolenia czytać i myśleć po polsku godniejszym jest być niejako duchowym opiekunem zakładu wychowawczego dla młodzieży na ziemi polskiej. a z drugiej strony, cóż trwalej zachowa pamięć rzadkiej a wielkiej uroczystości jubileuszu jego? Kraszewski przyjął serdecznie odnośną uchwałę towarzystwa pedagogicznego. Oto pismo jego przysłane na ręce przewodniczącego tutejszego towarzystwa pedagogicznego:

„W. Panie! Nie umiem prawdziwie znaleźć wyrazów na oświadczenie wdzięczności mojej dla oddziału Stanisławowskiego stowarzyszenia pedagogicznego, którego WPan Dobrodziej jesteś przewodniczącym, za dowód uznania i pamięci, jakie odbieram w tej chwili. Nie zasłudze mojej, ale dobroci i łaskawości Waszej przypisuję tę oznakę. jaką mię zaszczyciliście. **P o z o s t a n i e o n a d l a m n i e i r o d z i n y n a j s z a c o w n i e j s z ą p a m i ą t k ą**, za którą najżywszej wdzięczności wyrazy racz Pan Dobrodziej oświadczyć stowarzyszeniu, być tłumaczem uczuć, jakie natchnęła dobroć Wasza. Pozwolicie mi, abym wedle sił moich przyczynił się choć w małej części do zasobu przyszłej Bursy i zachęcał innych do współuczestnictwa w tem dziele miłości bliźniego i miłości światła. Raczcie przyjąć wyrazy najżywszej wdzięczności i głębokiego poważania a szacunku, z jakim zostaję Waszym sługą obowiązanym *J. I. Kraszewski.*"

W obec tak podwójnie pięknego i szlachetnego celu, byłoby ubliżającem dla mieszkańców Stanisławowa i okolicy dalsze zachęcanie ich do jak najgorliwszego wspierania stowarzyszenia Bursy imienia J. I Kraszewskiego, czy to przez liczne przystępowanie do stowarzyszenia na podstawie statutów licznie rozesłanych już przed miesiącem, czy to przez nadsyłanie datków, czy też przez współudział w zbliżającym się balu, aby Bursa imienia J. I. Kraszewskiego była dziełem trwałym i przynoszącym obfite dla ojczyzny owoce, z drugiej strony zaś stała się „najszacowniejszą pamiątką" dla tego, którego imię nosić będzie i świadczyła o tem, że i Stanisławów i okolica jego szczery i gorący bierze udział w ocenieniu jego zasług.

Poznań 16. stycznia. Przy wyborach w Środzie na deputowanego do sejmu prowincjonalnego obranym został p. Włodzimierz Wolniewicz z Żrenicy; na zastępcę zaś jego obrano Żółtowskiego z Nekli i Seweryna Radońskiego z Kociałkowej Górki. Wyborców było w ogóle 15; z tych 14 Polaków i jeden Niemiec.

„Pochodnie Nerona" zwidza dziennie przeszło 500 osób; wystawa tego obrazu trwać będzie jeszcze czas dłuższy.

Przestroga. Dzienniki warszawskie donoszą o wypadku pęknięcia lampy naftowej i o okropnem w skutek tego poparzeniu kilku osób, dodając, że przyczyna pęknięcia lampy nie jest wiadoma. „Otóż, powiada pewien mechanik warszawski, pragnąc tu wyjaśnić przyczynę pękania lamp naftowych, które już niejednokrotnie sprowadzało smutne katastrofy. i opierając się na własnem doświadczeniu, wskazać sposób stanowczego zabezpieczenia się od podobnego nieszczęścia. Przyczyną tego jest wadliwe urządzanie lamp do knotów okrągłych, w rurkę zwijanych najwięcej będących w użyciu, z powodu silniejszego w nich światła i większej trwałości szkieł cylindrowych nad wypukłe. Werk, czyli brener, w takich lampach najniewłaściwiej jest otwartym na wylot. tj. tworzy rurkę przez całą długość od płomienia aż do miejsca zetknięcia się knota z naftą, co każdy może sprawdzić, zdjąwszy brener z lampy i spojrzawszy w jego wnętrze naprzeciw światła. Sadza formująca się na knocie, zwłaszcza jeśli lampa dłużej się pali, odrywa się od knota, wpada przez ową rurkę czyli otwór bezpośrednio do nafty. zapala takową, sprowadza rozerwanie lampy. Jedynym i koniecznym przeciw temu środkiem jest, kazać niezwłocznie zalutować kawałkiem blachy otwór brenera od góry, przy samem wyjściu knota, przy kupowaniu zaś nowych lamp, uważać, aby otwór ten jako całkiem zbyteczny. a stanowiący tak wielkie niebezpieczeństwo, był zupełnie zamknięty od góry, czego dotąd w fabrykach lamp z dziwnem lekceważeniem i nieroztropnością czynić zaniedbano.

Przy tej okoliczności nie będzie, jak sądzę. zbyteczną i druga następująca przestroga: Jeżeli skutkiem nieszczęścia zapali się odzież na nas, zwłaszcza na kobietach, jedynym wtedy ratunkiem dla ocalenia życia jest, natychmiast upaść na ziemię i tarzać się wokoło całej osoby. Taki sposób ratowania się jest jedynie skutecznym; osoby bowiem przy wypadku obecne, mogą łatwiej dopomódz wtedy do przy tłumienia ognia; osoba zaś, która uległa wypadkowi, silnem tarzaniem się może sama ogień ugasić, nadewszystko zaś ocala ona od płomieni tę część korpusu. która zwykle bywa przyczyną śmierci z poparzenia, tj. głowę. gdyż płomień na stojącej osobie kierując się w górę, natychmiast głowę ogarnia, na osobie zaś leżącej, głowa zostaje nietkniętą."

Wystawa dzieci. Ludzie miewają dziwaczne pomysły. W Brighton urządzono wystawę dzieci mających mniej niż rok; najzdrowsze premjowano, a jako premje rozdawano kołyski ozdobne, srebrne noże, łyżki itp. Znalazło się 90 par małżeńskich kompetujących o nagrodę.

Emir Afganistanu podług dzienników rosyjskich ma przybyć do Petersburga w pierwszych dniach lutego. Emir jedzie na Orenburg w towarzystwie świty złożonej ze 120 osób.

Zemsta odalisek. W Kairze podpaliły odaliski pałac królewski Abdin, w którym mieszkały — a podpaliły go z rozpaczy, ponieważ Khediw okazywał im mniej miłości, aniżeli dawniej.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lw." z d. 16. i 17. bm. **L i c y t a c j e.** Realność pod l. 61 w Zakrzówku (powiat Podgórze). Cena wyw. 237 złr. (29. stycznia). — Dobra Kornice (powiat Sambor). Cena wyw. 6680 złr. (20. lutego) — Realność pod l. 59 w Rabczycach (powiat Mednice). Cena w. 840 złr. (19. lutego). — Realność pod l. 96 w Niedobrzu (powiat Rzeszów). Cena wyw. 210 złr. (14. lutego). — Realność pod l. 18 w Malchowicach (powiat Niżankowice). Cena w. 665 złr. — Realność pod l. 178 w Dubiecku. Cena w. 515 złr. (18. lutego). — Realność pod l. 34 w Gdeszycach (powiat Niżankowice). Cena w. 300 złr. (27. lutego).

Rolnictwo przemysł i handel

Lwów 18. stycznia. W ostatniem naszem sprawozdaniu wykazywaliśmy, że dobre usposobienie, jakie w drugim tygodniu bieżącego miesiąca panowało na targach pieniężnych, a szczególniej na giełdzie wiedeńskiej i rozwinięta w ślad za tem tendencja zwyżkowa, nie spoczywały na silnych i zdrowych podstawach, nie były wynikiem polepszonych stosunków politycznych lub handlowych, lecz że były one często zresztą powtarzającym się manewrem bankierskim, zdążającym do tego, aby w chwili dokonywających się większych operacyj finansowych, utrzymać targi pieniężne przy dobrem usposobieniu.

Zadanie to po części zostało ułatwione przez napływ kapitałów prywatnych, pochodzących ze zrealizowanego kuponu styczniowego, a szukających lokacji w papierach państwowych, listach zastawnych, obligacjach pierwszeństwa, a po części i w akcjach pierwszorzędnych kolei żelaznych. Że to nasze zapatrywanie nie było mylne, dowodzi przebieg ruchu handlowego w ubiegłym tygodniu na giełdzie wiedeńskiej. Z chwilą gdy operacja finansowa między rządem węgierskim a spółką bankierską zakładu kredytowego zawartą została, zmieniło się nagle usposobienie giełdy, ustało ożywienie targu pieniężnego, a spekulacja uczuła się zaniepokojoną niepewnością co do stosunku, w jakim stać będą do siebie nowa renta złota i pożyczka na dobra kameralne w całej tej operacji. Obawa, aby nie emitowano zbytnio renty złotej, wpłynęła głównie na obniżenie kursu węgierskiej renty złotej, która z 84·50 spadła na 83·20, kurs ten wprawdzie w ciągu tygodnia podniósł się nieco i dziś notują 83·75, zawsze jednak zniżka wynosi ¾%. Również i akcje zakładu kredytowego austrjackiego nie mogły utrzymać zeszłotygodniowego kursu. Z 225 spadły na 221, aby następnie podnieść się na 222. Ogólnemu temu prądowi nie mogły też oprzeć się renty austrjackie. Renta papierowa z 62·15 spadła na 61·70, a w ciągu tygodnia odzyskała połowę tej straty, takie same koleje przechodziła i austrjacka złota renta, z 74·20 spadła na 73·60, a przy dzisiejszym kursie 73·90 jest o $^3/_{10}$ tańszą.

Najdotkliwszą jednak stratę poniosły akcje kolei Karola Ludwika. Już w przeszłym tygodniu spadły one na 229. Kierunek ten zniżkowy utrzymał się i w ubiegłym tygodniu. Przy kursie dzisiejszym 226¼ wykazują one stratę dochodzącą ponownie do 3 złr. Przyczyną tej niechęci do akcji kolei Karola Ludwika są zmniejszające się z każdym tygodniem dochody tej kolei i wzmagający się przez to ciągle niedobór w porównaniu z rokiem przeszłym. Natomiast akcje młodych kolei żelaznych miały niezły popyt, w skutek czego albo zachowały zeszłotygodniowe ceny, albo nawet wykazują pewną zwyżkę.

Nie mówimy dziś nic o wpływie stosunków politycznych na usposobienie giełdy i przebieg ruchu handlowego na targach pieniężnych, ponieważ w stosunkach tych żadna w ubiegłym tygodniu nie zaszła zmiana. Z teatru wojny anglo-afgańskiej nie nadeszły żadne takie wiadomości, któreby mogły ożywić nadzieję bezpośredniego zakończenia tego krwawego konfliktu, wszystko raczej zdaje się przemawiać za tem, że na jakiś czas utrzymany zostanie status quo, a Anglicy wyczekiwać będą na zdobytych pozycjach i w zajętych miastach nastania lepszej, do dalszych operacyj dogodniejszej pory. Z Konstantynopola nadchodzą wprawdzie wiadomości zapewniające ciągle, że „za dwa dni" lub że „jutro" pokój specjalny między Turcją a Moskwą podpisany zostanie. Lecz gdy ta wiadomość od 3 tygodni ciągle się powtarza, więc już żadnego nie wywiera wpływu. Wszyscy bowiem są przekonania, że do podpisania tego pokoju przyjść musi, a czy to nastąpi 2 dni wcześniej lub później, to już różnicy stanowić nie może.

Przy słabem usposobieniu rozpoczęła dziś giełda wiedeńska obroty i transakcje swoje po cenach następujących: akcje austr. zakładu kredytowego 221·80, węgiersk. zakładu kredytowego 220, akcje banku anglo-austrjackiego 98, Unionbank 67·50, Bankvereinu 106·25, akcje kolei Karola-Ludwika 236, kolei lwowsko-czerniowieckiej 123·50, węg. północno-wschodniej 110·t5, Rudolfa 117·75, Alfeldzkiej 117·50, siedmiogrodzkiej 108, kolei państwowej 245·50, renta papierowa 61·95, renta srebrna 63·30, renta złota 74, węgierska 6% renta złota 83·70, losy węgierskie 79·75, losy tureckie 20·50, ruble papierowe 1·15, marki 57·65.

Na targu lwowskim ruch w handlu papierami lokalnemi stracił wprawdzie na ożywieniu w porównaniu z zaprzeszłym tygodniem, zawsze jednak był dość ożywiony, a ceny niektórych papierów dalszej doznały zwyżki. Obligacje indemnizacyjne, które wskutek znacznych transakcyj w przeszłym tygodniu doszły do kursu 86, utrzymały się i w tym tygodniu na tej wysokości z powodu chwilowego braku towaru. Dzisiaj notują: 5% listy zastawne 86—86·50, 4% listy zastawne 81—81·50, 6% listy hipoteczne 91—91·50, obligacje indemnizacyjne 85·75—86·25, pożyczka krajowa 90·50—91·50, listy rustykalne 93—94, akcje banku hipotecznego 251—254, banku kredytowego 217—220, ruble papierowe 1·14½—1·15½, 20-frankówki 9·31—9·36, dukaty 5·50—5·54, marki niemieckie 57·40—57·80.

Wiedeń 16. stycznia. Na dzisiejszy targ dowieziono cieląt 2146, zabitych wieprzów 994, zabitych owiec 220, jagniąt 00, żywych owiec 341, żywej nierogacizny 1919 sztuk.

Cielęta płacono złr. 40— do złr. 58—, zabite wieprze złr. 37— do 45—, zabite owce złr. 35— do 48—, żywe owce w wełnie złr. 42— do 45—, węgierskie owce złr. —·— do —·— za 100 kilo mięsa, jagnięta rafary złr. —·— do —·—, żywa nierogacizna galicyjska złr. 27— do 35—, węgierska złr. 32— do 38— za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz, Café Stierböck Leopoldstadt.

Lwów 17. stycznia (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej. Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 7·75 do złr. 8— pszenica biała złr. 7·50 do 7·75, pszenica żółta złr. 7— do 7·25 żyto złr. 4·50 do złr. 4·75 żyto jarzynne złr. —·— do złr. —·—, jęczmień browarny złr. 5·25 do złr. 5·75 jęczmień pastewny złr. 4·50 do złr. 4·75, owies złr. 4·50 do złr. 4·60 nowy —·— do —·—, groch do gotowania złr. 5·75 do 6— groch pastewny złr. 4— do 4·25, wyka złr. 4— do 4·25 bób złr. 7·50 do 8—, kukurudza stara złr. 5— do 5·25 kukurudza nowa złr. 4·50 do 4·75, rzepak zimowy złr. 10— do 11·50, rzepak letni złr. 9— do 9·50 lnianka złr. 8·75 do 9·25, nasienie lniane złr. 10— do 10·50 nasienie konopne złr. —·— do —·—, koniczyna złr. 40— do 44—, kminek złr. 30— do 32— anyż złr. —·— do —·—, anyż płaski złr. 30— do 36—

Spirytus za 10.000 litrów procent: Gotowy złr. 25·75, w terminach w miesiącu złr. —·—.

Waluta: marka 57·60, rubel złr. 1·15½, napoleondor złr. 9·33.

Przegląd polityczny.

Lwów 18. stycznia.

Oprócz nowych i stanowczych zapewnień, że gabinet Auersperga nie pozostanie dłużej u steru rządu, nie mamy dziś żadnych pewniejszych wiadomości o przebiegu cislitawskiego przesilenia ministerjalnego do zanotowania.

Między rządem węgierskim i cislitawskim wybuchnąć może dość żwawy spór w sprawie przyszłej organizacji Bośnii i Hercogowiny. Węgrzy chcą bowiem, aby administracja tu należała wyłącznie do nich, rząd cislitawski nie zgadza się zaś na to, a gdyby się nawet zgodził, to nie ma żadnego prawdopodobieństwa, aby mógł przeprowadzić coś podobnego w Radzie państwa.

Zapewniają, że w ministerjum spraw zagranicznych wypracowują projekt administracji Bośnii i Hercogowiny, mający pogodzić dążności jednej i drugiej strony, który przedłożony będzie obydwom parlamentom, i że prezes węgierskiego gabinetu Tisza przybył do Wiednia jedynie w celu wzięcia udziału w obradach nad tym projektem.

Co do rozpraw Rady państwa nad traktatem berlińskim, które wczoraj rozpoczęły się na nowo, to dzienniki i telegramy nie przyniosły nam dotychczas żadnych ważniejszych wiadomości o ich przebiegu. Zresztą rozprawy te straciły wiele na swej doniosłości od chwili, jak wiadomo już z góry, że większość poprze rząd, i że wszystkie mniej lub więcej świetne mowy opozycji przebrzmią bez żadnego praktycznego rezultatu.

Stanowisko, jakie korona zajmuje w obec traktatu berlińskiego i opozycji przeciw niemu jaskrawo ilustruje fakt, że w chwili, gdy się toczą w Izbie rozprawy nad tym przedmiotem, urzędnicy ministerjum spraw zagranicznych, którzy znajdowali się w Berlinie podczas obrad kongresu, zostali udekorowani, z tem wyraźnem zastrzeżeniem, że nastąpiło to „za zasługi położone około zawarcia traktatu berlinskiego."

Półurzędowy wiedeński korespondent do gradeckiej *Tagespost* powtarza wiadomość poprzednio podaną o wielkiej naradzie wojskowej, złożonej pod prezydencją arcyksięcia Albrechta, z feldmarszałków a obradującej nad sposobem wprowadzenia w wykonanie okupacji Sandżaku Nowobazarskiego. — Według tegoż korespondenta, wiedeńskie sfery wojskowe są najzupełniej przygotowane do tego, że przyjdzie przytem do krwawego starcia z Albańczykami. Ponieważ zaś z drugiej strony liga albańska jest stanowczo zdecydowaną do stawienia oporu przeciw oddaniu Czarnogórze przysądzonej jej przez traktat berliński Podgorycy, przyjdzie więc zapewne do jednoczasowej a może i wspólnej akcji wojsk austro-węgierskich i Czarnogórców przeciw broniącym swej narodowej samodzielności Albańczykom.

Austrjacy pomagający największym swym wrogom, Czarnogórcom, do podbicia katolickiej, i przeciwnej panslawizmowi ludności albańskiej przedstawiać będą zaiste widok bardzo oryginalny, przypominający operację wyciągania dla kogo innego kasztanów z ognia. Fakt zaś ten sam przez się niedorzeczny i sprzeczny z logiką i interesami Austrji, świadczy najlepiej, do jak potwornych wyników doprowadza traktat berliński.

Winniśmy jeszcze dodać, że z półurzędowych sfer azjatyckich zaprzeczają jak najbardziej stanowczo, aby istniał zamiar rozszerzenia okupacji aż pod Salonikę. Jeżeli sobie przypomnimy, ile to razy, z jaką stanowczością zaprzeczano zamiarowi okupacji Bośnji, to zdamy sobie łatwo sprawę z rzeczywistej wartości tego rodzaju zaprzeczeń.

Gabinet francuski przedłożył już obydwom Izbom zapowiadany od kilku dni program, który zgadza się w głównych punktach z tem co o nim dotychczas było wiadomo, a którego streszczenie podajemy pod rubryką „Sprawy zagraniczne." Senat przyjął podobno ów program stanowiący ostatnią granicę ustępstw, jakie rząd marszałka Mac-Mahona zdecydowany jest zrobić republikanom dość przychylnie, ale w Izbie deputowanych widoczne były oznaki wielkiego niezadowolenia. Słabe oklaski, które się podczas czytania programu odezwały z lewego środka zostały zagłuszone szmerem i sykaniem, a przy końcu panować miało w Izbie grobowe milczenie.

Według dzisiejszych wiadomości nie ma nawet prawdopodobieństwa, aby gabinet Dufaure'a mógł otrzymać wotum zaufania, a ztąd zdaje się być rzeczą pewną, że we Francji wybuchnie kryzys gabinetowa, która, jak to wczoraj nadmieniliśmy, pociągnąć za sobą może wypadek daleko większej doniosłości, bo ustąpienie marszałka Mac-Mahona jeszcze przed końcem siedmiolecia.

Że położenie w Paryżu jest rzeczywiście groźne, dowodzi tego najlepiej przemowa prezesa Izby Grevy'ego, zalecająca takt i umiarkowanie, oraz przestrogi najpoważniejszych organów republikańskich, aby republikanie nie upoili się sukcesem i nie nadużywali takowego.

Zachowanie się Gambetty nie przestaje być dotychczas dwuznacznem, a dopóki sfinks ten nie wypowie ostatniego słowa swego, nie należy przesądzać przebiegu obecnego przesilenia francuskiego.

Traktat ostateczny między Rosją i Turcją miał być wczoraj podpisany, ale telegramy nie zawiadomiły nas dotychczas, aby to miało już nastąpić. Co się tyczy przedłużenia mandatu komisji rumelskiej, to obawa, aby takowe nie pociągnęło przedłużenia pobytu Moskali w Turcji po za termin oznaczony w traktacie berlińskim, upada zupełnie. — Okazuje się bowiem, że mocarstwa przewidziały ten wypadek i już z góry zgodziły się na to, że w żadnym razie okupacja moskiewska trwać nie może dłużej jak do 3. maja rb. *Morning Post* zapewnia, że nawet gabinet niemiecki porozumiał się pod tym względem z Anglją i że ks. Bismark nie będzie popierał Moskwy w razie gdyby miała chęć pozostawiania wojsk swych w Turcji dłużej niż ma do tego prawo.

W Niemczech w oczekiwaniu rozpraw nad „prawem kagańcowem" parlament obradował nad budżetem ministerjum wyznań, przy czem minister Falk bronić się musiał od zarzutów, że wyrugował religję ze szkoły. Obrona ministra, przepełniona sofizmatami i wykrętami, ciekawa jest tylko dla tego, że dowodzi, iż rząd pruski cofa się ze stanowiska, które dotąd zajmował i którego wyrazem były gwałty podjęte pod pozorem „Kulturkampfu".

Posłowie wielkopolscy zabierali przy tych rozprawach kilkakrotnie głos, i ze zwykłą im odwagą, godnością i energją stawali w obronie narodowości polskiej, wiary i języka.

Z Afganistanu nie ma dziś nic nowego; z Anglji zaś donoszą, iż krąży w Londynie pogłoska o niedalekiem wystąpieniu z gabinetu lorda Beaconsfielda i o objęciu w takim razie przewodnictwa przez lorda Salisburego. Wiadomość ta nie ma dotychczas żadnej pozytywnej podstawy.

Telegramy „Dz. Polskiego."

Wiedeń 18. stycznia *(pryw.)* Wolski wniósł wczoraj: Izba zechce nateraz przejść do porządku dziennego nad traktatem berlińskim i podjąć nad nim ponownie rozprawy wówczas dopiero, gdy przyjdzie do skutku konwencja z Turcją, wymagana paragrafem 25tym traktatu. W obszernem uzasadnieniu odmawia berlińskiemu traktatowi, na zasadach prawa międzynarodowego, ważności, aż póki ten warunek nie będzie dopełnionym.

Graz 18. stycznia *(pryw.)* Przywódcy robotników Kaller i Reinthal zostali uwięzieni.

Wieden 17. stycznia. W Izbie deputowanych dalszy ciąg rozprawy ogólnej nad traktatem berlińskim.

Kuebeck przemawiał za bezwarunkowem przyjęciem. Austrja musi być wdzięczną hr. Andrassemu za jego lojalną politykę.

Heilsberg broni kompetencji rady państwa, nie chce jednak udziału w odpowiedzialności i zaleca przejście do porządku dziennego.

Br. Kotz wznosi hr. Andrassemu za skutki jego polityki radosne natchnione bravo; ta polityka jest prawdziwie austrjacką, uczciwą i pożyteczną, gdyż podnosi podatkową siłę monarchji.

Walterskirchen potępia okupację z ekonomicznego stanowiska i oświadcza się za przejściem do porządku.

Carneri odpiera wywody opozycji, zawierające tylko negację bez programu. Naród (?) ma lepsze zrozumienie dla okupacji.

Schaup polemizuje z większością i oświadcza się za rezolucją Herbsta.

Dalszy ciąg jutro.

Wieden 17. stycznia. *Pol. Corresp.* donosi z Konstantynopola, że rosyjsko-tureckie rokowania z wyjątkiem zawikłanej kwestji wojennego odszkodowania dojrzały tak dalece, iż pełnomocnicy zabierają się już do spisania aktu pokojowego, który ewentualnie w niedzielę zostanie przedłożony sułtanowi, a w razie jego aprobaty bezzwłocznie podpisany będzie. Layard doręczył wczoraj uroczyście Savfetowi paszy wielki krzyż angielskiego orderu Staraf India.

Tenże dziennik donosi z Bukaresztu: *Callimahi-Catargi* wyjechał wczoraj w misji rządowej do Brukseli i Haagi celem wyjednania uznania niezależności rumuńskiej.

Pol. Corr. donosi z Belgradu: W porozumieniu z skupczyną ustanowił rząd następujące poselstwa: jedno w Petersburgu i Berlinie, drugie w Londynie i Paryżu, trzecie w Cettynie. W Bułgarji reprezentować będzie Serbję ajent dyplomatyczny.

Wieden 17. stycznia. Na dzisiejszej czterogodzinnej naradzie wspólnego ministerstwa powzięto ważne uchwały o przedłożeniach dotyczących Bośnji i Hercogowiny.

Wieden 17. stycznia. W południe odbyła się pod przewodnictwem cesarza rada gabinetowa dla porozumienia się w sprawie wniosków dotyczących Bośnji.

Berlin 17. stycznia. Według dziennika *Post* oświadczył Bismark prywatnie, że dla niego zupełnie jest obojętnem, czy dyscyplinarny jego projekt zostanie w całości, lub w części przyjęty. Na dziś jest ten projekt naglący. Jeżeli większość parlamentu nie uznaje dotąd, że należy przeszkodzić rozpowszechnieniu wyzywających mów posłów socjalistycznych, to wnosząc projekt, Bismark przynajmniej spełnił swój obowiązek i wystąpił w obronie odpowiedzialności swojej i rządów związkowych.

Konstantynopol 17go stycznia. Hafiz pasza mianowany ministrem policji.

Wyjazd Safveta paszy do Paryża doznaje zawsze jeszcze zwłoki.

Niektóre dzienniki doradzają Porcie odstąpienie Janiny Grecji, aby nie ośmielać separatystycznych dążeń Albańczyków.

Paryż 17. stycznia. W kołach parlamentarnych obiega dość uzasadnione zdanie, że gabinet mimo nieprzyjaźnej postawy dzienników republikańskich, w poniedziałek uzyska w Izbie większość.

Petersburg 17. stycznia. Telegramy urzędowe z Astrahanu donoszą o polepszeniu się stanu rzeczy pod względem zarazy. Gdy w sześciu wsiach wszyscy którzy zachorowali umarli, i nie ma już tam więcej chorych, obecnie wielka czujność rozciągnięta została na wieś Wetionkę, aby tej epidemji niewątpliwie zaraźliwej i kończącej się śmiercią, położyć koniec.

Wiedeń, 18. stycznia, 10 godz. — min.

Akcje Kredytowe	220·80	Akcje kolei Połudn.	—·—
„ Anglo-Austr.	97·75	20-frankówka	9·33
„ Unionsbank	—·—	Rosyjskie banknoty	1·15
„ kolej Kar. Lud.	—·—		

Usposobienie: osłabione.

Wiedeń, 17. stycznia, 2. godz. 16 min.

Losy kredytowe	161·—	Ung. Staats-Obl. 1877	66·75
„ poż. z r. 1860	220·—	Galic. Indemnizacja	85·25
„ Ang.-Austr. B.	98·—	1864 Losy	141·75
„ Unionsbank	67·50	Siedmiogr. kolej	108·—
„ kolei Kar.-Lud.	226·—	Verkehrsbank	105·25
„ „ Północn.	206·75	Tureckie Losy	20·50
„ „ Połudn.	66·50	Złota renta węgiersk.	83·75
„ „ Alföldz.	117·50	Węg.-Gal. kolej	—·—
„ „ Elżbiety	160·—	Staatsbahn	245·75
„ „ Lw.-Czer.	123·50	Bankverein	106·75
„ „ Węg.-Poł.	116·	Węgierskie Losy	79·75
„ „ Rudolfa	117·75	Reichsmark	57·65
„ „ Albrechta	90·40	Rossyjskie banknoty	1·15

Usposobienie: słabe.

Wiedeń 17. stycznia.

Jed. dług pań. w bank.	61·95	Londyn	116·75
„ „ „ w srebr.	63·30	Srebro	100·—
Renta w złocie	74·—	20-frankówka	9·33
Losy pożycz. z r. 1860	114·50	Dukat ces. men.	5·53
Akcje banku wied.	789·—	100 marek niemiec.	57·65
Akcje banku kredyt.	221·80		
Paryż 3% renty	76·40	Lombardy	—·—

Berlin 17. stycznia 5 godz. 45 min.

Rosyjskie banknoty	199·30	Galicyjskie	98·—
Akcje kredytowe	397·50	Kolei Rumuńskiej	32·30
Lombardy	116·—	Austrjackie banknoty	173·40

Usposobienie: słabe.

Przyjechali do Lwowa dnia 18. stycznia.

Hotel Europejski. W. bar. Heffler z Paryża, K. Russanowski z Podola ros., A. Gasparski z Manasterzysk.

Hotel Żorza. S. hr. Dzieduszycki z Niesłuchowa, F. Hr. Hompesch z Rudnik, A. Rapaport z Krakowa, F. Schönaich z Pragi, A. Abrahamowicz z Targowicy, W. Hermann z Berlina.

Hotel Angielski. M. Czajkowski z Żerawy, A. Daszkiewicz z Odessy, T. Halinka z Chłopiatyna, K. Janicki z Łoszniowa, M. Sierpiński z Królestwa, F. Leszczyński z Tarnowa.

CHUSTKI włóczkowe i Kamasze.

SPODNICZKI damskie trykotowe

Sukienki i Garniturki dla dzieci.

1013 3 0 2

Wachlarze balowe, szyldkretowe, słoniowe i materjalne w największym wyborze

Paski „ANGOT" z piór drucików plecione i skórkowe z ozdobnemi klamrami

Bižuterję francuską z szyldkretu, kości słoniowej, stali oksydowanej En-jais i t. p.

Wstążki, Aksamitki, Weloniki i Pióra do kapeluszy

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje i Tiul brukselski.

Creppe jedwabną do kapeluszy, Gazę, Grenadin, Frou-Frou

Tarlatany, Crepe de Lysse, Mól, Organtyny, Siatkę do podwlekania

Kryzki karbowane i plisowane, Szlarki, Wstawki i Falbanki haftowane.

Chustki i Fanschoniki koronkowe, Chustki do nosa haftowane i batystowe.

Gorsety paryskie od złr. 1·30 do 5. Deszczochrony od złr. 1·30 do 10, Płaszcze nieprzemakalne od złr. 11 do 15

Kołnierzyki, Garniturki koronkowe i płócienne w jak największym wyborze.

Pończochy saskie czterotrutowe, Fil d' ecosse jedwabne, bawełniane i wełniane.

Frędzle, Krepiny, Spięcia, Kutasy i wszelkie ozdoby pasmanteryjne.

Warkocze z imitacji włosów, Krepony, Siatki jedwabne na głowę.

Powijacze, Czepeczki, Podbródki i Kaftaniki haczkowane dla dzieci.

Poleca znany z taniości i dobrowego towaru

MAGAZYN DAMSKI

Kamila Strzyżowskiego

we Lwowie, przy ulicy Halickiej l. 4.

Łaskawe zamiejscowe zamówienia wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej.

Podczas karnawału

Dyrekcja teatru wypożycza kostiumy tak męzkie jak i damskie, na bale maskowe tak kostiumowe jak i kuligi, nietylko we Lwowie, ale i na prowincję, za odpowiednią kaucją. Na żądanie sporządza zupełnie nowe kostiumy. Nadto Dyrekcja teatru sprowadziła znaczny transport masek w różnych gatunkach tak dla dam jak i dla mężczyzn i takowe po nader umiarkowanych cenach nabyć można. Zgłoszenia do **„Dyrekcji teatru hr. Skarbka we Lwowie".** 1030 6 ?

Na cześć jubileuszu

J. I. KRASZEWSKIEGO

najnowsze tańce

Fabiana Tymolskiego.

Bolesławita, Polonez	45 ct.
Serce i Ręka, Mazury . . .	64 „
Latarnia Czarnoksięska, Kadryle	70 „
Serafina, Polka francuska . .	45 „
Dziwadła, Walce	90 „

Dostać można we wszystkich księgarniach i u **kompozytora** ulica Sykstuska l. 13, II. piętro. 11 4 1—5

Handel KAROLA BAŁŁABANA

we Lwowie, ulica Halicka

pod „złotym kogutem"

poleca w skutek **wielkich zapasów KAWY, HERBATY, WIN francuskich i szampańskich, jakoteż wszystkie towary podlegające podwyższeniu cła od 1. Stycznia 1879, po cenach starych,**

niekorzystając z tej sposobności, by tylko swoich tak licznych i szanownych gości zadowolnić, bo kierując się od początku zasadą, zadawalniać się zyskiem małym, nie podnosi i dziś ceny swoich zapasów tak długo, jak długo one wystarczą a co najmniej do **1. Marca potrwa.**

1 kil. cukru najprzedn. w głowie	zł.	49 ct
1 „ „ drugiego gatunku	„	48 „
1 „ „ w kostkach lub mączce	„	52 „
1 „ kawy St. Jago lub Kuba w grub. ziarnie	„	2 — „
1 „ „ złota Jawa	„	2 — „

a wszystkie inne kawy jak najtaniej.

1007 9—?

Wystawa międzynarodowa w NORYMBERDZE 1877 najwyższe i jedyne premium za wystawione sadzonki chmielu.

H. MELZER

Ajent

Sadzkiego chmielu i sadzonek

w SADZIE (Saaz w Czechach)

Wystawa regionalna w Fürstenfeldzie 1877 dyplom honorowy i premium za wystawione sadzonki i narzędzia.

Wszystkich pp. Interesowanych zawiadamiam, że rozsyłka

Sadzonek chmielu Sadzkiego

(wszechstronnie uznanie i wielokrotnie premiowanego)

rozpoczyna się w połowie Kwietnia. Zamówienia proszę rychło nadsyłać. Rozsyła się pod gwarancją dobroci Sadzonek. Objaśnienia i broszury dotyczące uprawy bezpłatnie. 1193 1 ?

Dywaniki przed łóżka od 1 złr. i wyżej.

Koce do łóżek od 1 złr. 50 cnt. i wyżej. 1105 7—15

Chodniki jeden metr 40 cnt. i wyżej.

Biały kreton doskonały do prania po 29 i 30 cnt.

Papierowe tapety po 25 cnt. i wyżej.

polecają

FILIP HAAS i SYNOWIE

ces. król. uprzyw. fabrykanci dywanów i materyj na meble

Lwów ulica Jagiellońska l. 3.

Kwiczoły i Jarząbki

ciągle świeże utrzymuje i rozsyła handel

St. Markiewicza

1009 we Lwowie, Rynek l. 42. ?—?

Dr. F. Tuszyński

w Krakowie - Stradom 21

leczy metodą własną wypróbowaną: **Dyfterję** w gardle. **Syfilis** w 6—12 wizytach. **Febrę** - zimnicę w trzech. **Karbunkuła** w 5ciu wizytach. 1180 2 ?

Szymon Pieckiełko

były woźny Administracji Dziennika Polskiego, zechce się zgłosić we własnym interesie do Admin. Dziennika. 1195 1 1

Przy ulicy Hetmańskiej w kamienicy od Nr. 8. są zaraz na II piętrze

1130 **pięć pokoji** 3 3

z kuchnią i o dwóch, w razie potrzeby o trzech wychodach do wynajęcia.

Bliższą wiadomość udziela portier mieszkający na dole w podwórzu.

Wyłączny i największy skład Zegarmistrzowski i jubilersko-złotniczy

pod firmą

J. Dąbrowski & L. Weigel

we Lwowie ul. Halicka Nr. 17. (dawniej W. Penther)

poleca się z wielkim wyborem najnowszych towarów, po cenach umiarkowanych. (Na żądanie cenniki franco).

1067 6—?

W pracowni sukien damskich pod firmą:

Julia Schulz

we Lwowie, ulica Pańska liczba 5

przyjmują się zamówienia na

Suknie balowe

które wykonują się w 24 godzinach

Suknia tarlatanowa od 12 złr

Suknia tarlatanowa z atłasowym stanikiem od 16 złr.

Przyjmują się również każdego czasu wszelkie inne suknie do roboty w cenie **od 5 złr.** 1160 2—6

Meble wiedeńskie i tutejsze

od najwyśmienitszych do najtańszych, oraz

wielki wybór materyj na meble,

Luster, Pająków, Dywanów, Chodników,

KARNISZÓW do okien i **KUTASÓW** do firanek,

Mebli żelaznych i z drzewa giętego,

poleca po cenach stałych i niskich, handel mebli 1058 8—8

E. SCHÖN & GEBHARDT

Lwów, plac Marjacki, Hotel Langa.

Praktykant

znajdzie umieszczenie w handlu korzennym K. Mieczkowskiego ulica Grodecka 1192 1—2

Na karnawał

Poleca łaskawym względom

Świeżo otrzymany znaczny transport:

Jak najlepszych Rękawiczek balowych od 1go do 10ciu guzików.

Bižuterji francuskiej w najnowszym guście.

Wachlarzy od najtańszych do najwykwintniejszych.

Perfumerji Francuskiej i Angielskiej.

Magazyn nowości W. Kaczanowskiego

w Hotelu Angielskim.

W celu zupełnego usunięcia z handlu

Wyprzedaż zupełna po cenie kosztu

wyrobów, skórzanych, portmonetek, pularesów i t. p. Kołnierzyków i Mankietów męzkich. 1152 2—3

Odwołuję

wezwanie do p. **M. D.** adwokata krajowego, umieszczone w inseratach Dzien. Pol. z dnia 9 stycznia 1879. Przez nieporozumienie wypadła treść inseratu tego tendencyjnie, nie miałem i nie mam zamiaru ubliżania nikomu i nikomu żadnych zarzutów z jego czynności nie czynię.

Lwów d. 17. stycznia 1879.

1191 1—1 **J. L.**

Hotel w Przemyślu

Przemyski zwany, jest od 1. czerwca 1879 do wydzierżawienia z całym komfortem urządzony, pokoje gościnne z meblami, pościelą i bielizną. Sala jadalna z meblami, serwisem i bielizną stołową. Kuchnia z wszelkiem naczyniem potrzebnem. Kawiarnia z meblami, naczyniem i bielizną. Stajnia na konie i wozownie murowane wraz z szopą na powozy. Studnia na dziedzińcu.

Zgłosić się listownie do właściciela dóbr Stubna, poczta Szehynie, powiat Przemyski. 1184 1 1

TAMAR INDIEN Grillon

cukierki z owocu rozwalniającego przeciw ZATWARDZENIOM, Hemoroidom, Migrenom.

Łagodny i przyjemny środek dla dzieci. 1065 3 25

W Paryżu ulica Grammont 25; we Lwowie w aptece p. Krzyżanowskiego.



Za 30 złr. do 35 złr. dostanie dobrą mało używaną zatem prawie całkiem nową **maszynę do szycia Singera, Howego albo Greifer** pod gwarancją pięcioletnią w fabryce maszyn do szycia **A. Seidlera** w Wiedniu V. Hundsthurmerstrasse 117.

Te maszyny były bardzo mało używane, są przeto nowe.

Przy obstalunkach upraszа się o zadatek. 1056 9 15

DRUKARNIA

z ogromnemi zasobami drukarskiemi i ze **znacznemi robotami stałemi**, jest z wolnej ręki **do sprzedania** lub **wydzierżawienia** na dłuższy przeciąg czasu. 1138 2 3

Bliższej wiadomości zasięgnąć można w Administracji „Dziennika Polskiego"

Ordery kotylionowe

w największym wyborze

poleca 1177 2—4

po najtańszych cenach

A. JONAS

we Lwowie ulica Krakowska l. 5

Obstalunki z prowincji zostaną najspieszniej załatwione.

Balsam Kaukazki

jedyny środek

przeciw odmrożeniu

wynalazku

Z. KALICKIEGO.

Magistra farmacji.

Nabyć można w aptekach we Lwowie: u pp. Juliusza Nahlika, K. Krzyżanowskiego, w aptece pod Aniołem Stróżem na Zielonem i w Zakładzie chemiczno-cano-kosmetycznym J. Ihnatowicza ul. Kopernika nr. 3.

Cena z sposobem użycia 60 cnt. wa. 1083 5—0

Richtera c. k. nadw. księgarnia nakładowa w Lipsku

przesyła na ofrankowane żądanie bezpłatnie i franko Wyciąg ze 109 wydania. 250

„Dr. Airy metody naturalnego leczenia"

zawierający liczne świadectwa szczęśliwie uleczonych według tej metody.

Dla własnego dobra powinien sobie każdy wyciąg ten sprowadzić



Clayton & Shuttleworth

we Lwowie, przy ulicy Grodeckiej l. 22,

polecają

na sezon wiosenny

swe znane z dobroci

Pługi z stalowemi lemieszami,

Zgłębiacze, podskibowce, czteroskibowe skrobacze i przyorywacze,

3-skibowe pługi patentowane,

Brony diagonalne i łańcuchowe,

Kultywatory,

Brony pr. skujące,

Hyblarnie do kretowin,

Walce kolczaste i pierścieniowe,

Siewniki rzędowe „nowego modelu" systemu łyżeczkowego lub z kółkiem czerpiącem,

Siewniki do koniczu itd. 1196 1—6



Skład komisowy u pana

L. CZEKOŃSKIEGO

w Czortkowie.

OSOBA

w średnim wieku, posiadająca język francuski, polski i niemiecki, oraz grę na fortepianie, roboty ręczne, znająca się na gospodarstwie i zarządzie domu, szuka umieszczenia do mniejszych dzieci w domu obywatelskim lub do towarzystwa i wyręczenia w zarządzie domu.

Adres: **D. P.** 1157 2 3

Antihigrarma

dekretem austr. min. handlu i węg. min. przemysłu z dnia 16 listopada 1873 wyłącznie uprzywilejowany **środek przeciw wilgoci murów i szkodliwym wyziewom tychże**, wynaleziony przez Jana Topolnickiego, byłego dyrektora banku budowniczego, (Lwów, Wulka liczba 3). — Kwadratowa stopa zabezpieczenia kosztuje 10 centów czyli kwadr. metr guldena — Drukowana informacja i cennik we Lwowie w handlu tapetów p. Jürgensa, gdzie także widzieć można zabezpieczone ściany. 1158 9—

SŁABOŚCI PIERSIOWE

SYROP Z PODFOSFORANU WAPNA

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu.

8, ulica Vivienne.

Od 1857 r. preparat ten wszedł w powszechne użycie. Leczy on katary, kaszle, chrypki długoletnie, koklusz, zapalenie gardła i kanału oddechowego (bronchites) ale szczególniej pomyślne sprawia skutki użyty przeciwko słabościom piersiowym (phtisie) i marnieniu czyli suchotom. Pod działaniem jego ustaje kaszel najuporczywszy i potnienie nocne, a chorzy szybko powracają do pożądanego zdrowia i tuszy. Lekarze przypisują często Pastylki ze soku główiastej sałaty i laurowych liści p. Grimault, bardzo przyjemnego smaku, kiedy idzie o wyleczenie katarów i kaszlów zwyczajnych.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuski koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1872, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach p. Mikolascha, Zyg. Ruckera i J. Bessera.

Jedynym środkiem

przy dłuższych cierpieniach płucowych, uporczywym katarze, kaszlu, chrypce, łechtaniu w gardle i zaflegmieniu są za granicą wszędzie używane słynne

Ziółka piersiowe Dr. Seeburgera

których główny skład i zarazem upoważnienie do wyrobu tychże posiadają wyłącznie:

Dr. T. Zarzycki i A. Mussil

aptekarze pod „Nadzieją" we Lwowie, ulica Żółkiewska.

Paczka tych ziółek wraz z przepisem użycia kosztuje tylko 20 centów

Na prowincję wysyłamy za pobraniem pocztowem.

Mniejsze składy utrzymują: w Brodach p. M. Kulak apt., w Bursztynie p. J. Klimke apt., w Busku p. E. Wysoczański apt., w Kołomyi p. J. Sidorowicz apt., w Mikołajowie p. A. Beer apt., w Nisku p. A. Cassina apt., w Przemyślu p. W. Nahlik apt., w Stanisławowie p. A. Beill apt., w Sokalu p. J. Hausberg apt., w Tarnopolu p. F. Jamrogiewicz apt.

Całkiem świeżego zbioru.



Nasiona inspektowe jarzyn i kwiatów



poleca niezawodne

nowo urządzony główny skład nasion i roślin

J. & W. STACHIEWICZA

we Lwowie, przy placu Marjackim pod l. 11.

Całkiem świeżego zbioru.

Bukiety Paryzkie

ze sztucznych kwiatów niczem nie różniące się od świeżych.

Stołowe od **2 zł.** do **30 zł.** **Balowe** od **2 zł.** do **10 zł.**

Kotylionowe bardzo gustowne od 10 cnt. i wyżej.

Róże, Kamelie, Fiołki do włosów dla dam

Bukiety i bukieciki ze świeżych i suszonych kwiatów.

Oraz ordery Kotylionowe w wielkim wyborze

poleca i przesyła starannie opakowane 1189 1—0

Pierwszy skład nasion i roślin

WILHELMA ADAMA we Lwowie.

Nasiona z ostatniego zbioru już nadesłane.



Pończochy z gummi na żyły kurczowe

z wełny i jedwabiu w wielkim wyborze znajdują się u

J. N. Schmeidler, Gummi-Fabrik: Wien.

Skład centralny VII., Stiftgasse Nr. 19.

Przy obstalowaniu są na rysunku literami wskazane rozmiary potrzebne np.: Przy pończosze kolanowej obwód od B, C, D, E, F G, H, I, O, i długość od D do K B do D, przy pończo ze łydkowej wszystkie obwody od A do I i od od G, O, i długość od D do E i A do D. 1115 2—18

Na Karnawał

polecam

Kwiaty paryskie, stroje wieczorkowe i weselne

Pióra strusie przyjmuję do prania i fryzowania

M. Topolnicka we Lwowie, plac Halicki l. 1.

Zamówienia z prowincji zaraz uskuteczniam. 1106 3—6

C. k. uprz. gal. akcyjny

BANK HIPOTECZNY WE LWOWIE

wydaje 1006 3—0

Asygnaty kasowe

$4^1/_2$	proc. płatne w	**30**	dni po wypowiedzeniu.		
5	„ „ „	**60**	„ „ „		
$5^1/_2$	„ „ „	**90**	„ „ „		

Wszystkie **6-procentowe Asygnaty kasowe**, znajdujące się jeszcze w obiegu, będą oprocentowane **począwszy od 20. kwietnia 1878 r. tylko po $5^1/_2$%** z 90 dniowem wypowiedzeniem.

Lwów 17. stycznia 1878.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie opłacony.)

---

1 grudnia w Serji wyciągnięte

ces. król. austrjackie

Losy państwowe z r. 1839.,

które 1. marca 1879 z wygranemi wyciągnięte być muszą

1 połowa	z 1/5 części złr.	100	1 połowa z 1/5 losu najmn. wyg. zł.	60
1 czwarta	„ „	51	1 czwarta „ „ „ „	32
1 dziesiąta	„ „	23	1 dziesiąta „ „ „ „	14
1 dwudziesta	„ „	14½	1 dwudziesta „ „ „ „	8

Ostatnie ciągnienie z ogólną wygraną więcej nad **9 milion. złr.**

Główna wygrana 315.000 złr.

Wyciągnione serje losów z roku 1839., całe albo 1/5 część kupuje i sprzedaje

1063 15—0

Nyitrai & Co., Buda-Pest, Weitznergasse. 27

Tylko

50 cnt.

jako cenę jednego oryginalnego losu są do wygrania **1.000 dukat.** gotówką w złocie.

Ta od **Magistratu miasta Wiednia** na korzyść funduszu ubogich utworzona loterja, zawiera wygrane o

1000, 200, 200, 100, 100 dukatów w złocie, *100, 100, 100, 100* złot. reń. w srebrze

3 wiedeńskie komunalne losy, których główna wygrana **200.000 złr.** wynosi

i wiele innych przedmiotów sztuki i wartościowych w złocie i srebrze, razem

3.000 wygranych w wartości 60.000 złr.

Ciągnienie nastąpi pod kontrolą Magistratu dnia 13. lutego 1879 roku.

Przy zewnętrznych zamówieniach upraszа się o frankowaną przesyłkę wyrażonej kwoty wraz z 30 cnt. za franko przysłanie losu i listy ciągnienia.

Kantor wymiany Union-Banku, w Wiedniu, Graben, 13,

dotychczasowy *Kontor wymiany c. k. uprz. Wiedeńskiego Banku handlowego,*

przedtem **J. C. SOTHEN.** 1082 6—12

Te losy są do nabycia w handlu **Fryderyka Schubutha i Syna**

WYROBY SPECYALNE.

PARFUMERYA

AUX VIOLETTES DE PARME

ED. PINAUD

Mydło . . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Essencya dla chustek . . AUX VIOLETTES DE PARME

Woda tualetowa . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Pomada . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Olejek . . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Puder ryżowy . . . . . AUX VIOLETTES DE PARME

Kosmetyk . . AUX VIOLETTES DE PARME

37, Boulevard de Strasbourg, 37.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Władysław Zawadzki.

Z drukarni „Dziennika Polskiego."